GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 21. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 24go Maja 1906 roku. Rok 34.

ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Z Posiedzeń Dumy.

Car Nie Chce Ustąpić.

Olbrzymie Pożary Lasów.

Wiadomości z Całego Świata.

Z posiedzeń Dumy.

Połowie rosyjscy zasiadający w dumie, nie krępują się nikim ani niczem i wypowiadają otwarcie, co myślą. Aby czytelnicy wyrobić sobie mogli pojęcie o tem, jak otwarcie ci posłowie wypowiadają swoje zdania, przytaczamy w skróceniu ich mowy, gdy przyszło do obrad nad wystosowaniem adresu do cara w odpowiedzi na jego mowę, wypowiedzianą przy otwarciu dumy. Mowy te są tak stanowcze i otwarte, iż gdyby je kto wypowiedział przed otwarciem dumy, byłby wysłany na Sybir, rozstrzelany lub powieszony. Warto więc zanotować te mowy na wieczną pamiątkę przełomowej chwili w Rosyi.

Było to we czwartek po południu zeszłego tygodnia, gdy rozpoczęto układać adres do cara, w którym przedłożone będą carowi żądania narodu rosyjskiego. Na ławach rządowych zasiedli wszyscy ministrowie, a trybunę prezydenta dumy otoczyli posłowie zapisujący się do głosu.

Pierwszym mowcą był poseł z Saratowa Sieminow, który, wśród powszechnego entuzyazmu oświadczył, że projekt odpowiedzi, nakreślonej przez komitet, a mający być rozpatrzony i przyjęty przez dumę, w celu wręczenia jej carowi jest zbyt łagodny i autorowie tegoż zanadto się liczyli ze słowami. "Nie zapominajcie — rzekł on — że nasi chłopi są tak rewolucyjnie usposobieni, iż lada iskra wystarczy do wywołania takiego pożaru, który wszystko zniszczy i nas za sobą nie pozostawi. Musimy zadowolić żądania chłopów, jeżeli nie chcecie tak strasznej walki, jakiej świat nie widział!"

Zabilotny, poseł z podolskiej gubernii, żądał, aby karę śmierci natychmiast zniesiono. Za wiele grobów świeżych jest w granicach caratu — rzekł on. Gdzie okiem spojrzysz, tam widzisz świeże groby. Na to naród nie chce patrzeć i dłużej na to spokojnie patrzeć nie będzie.

Najbardziej może sensacyjnem było przemówienie posła włościańskiego z Jekaterynosławia, nazwiskiem Michajleczenko. Gdy powstał, zebrali się wokoło niego wszyscy posłowie, a on tak rozpoczął swą mowę:

Chłopi w Rosyi nie mają nic do stracenia oprócz kajdanów, które nosimy od kolebki do grobu. Nie mamy chleba ni mięsa, pracy ni domu, żon ni córek, bo to zabawka dla oficerów i kozaków. Słońca nie mamy, bo w podziemnych norach żyć musimy. Wolności nie mamy tylko o tyle, że umrzeć nam wolno. I damy też to nasze życie nędzne bez wahania, ażeby wywalczyć wolność dla naszych dzieci. Pójdziemy na działa i bagnety, a wolność wywalczyć musimy.

A wskazując na ławki, gdzie siedzieli ministrowie, zakończył mowca swe przemówienie słowami:

Musi mieć koniec wasza władza! Zdruzgotana musi być ta klika, co tuczy się i pasie krwią i mieniem nieszczęśliwego narodu!

Bonejrew, z gubernii saratowskiej, rzekł między innemi: Mimo zebrania się dumy panuje w całym kraju ucisk i gwałt niesłychany. Tak dalej być nie może. To musi ustać z wolą rządu, czy przeciw woli i zamiarom jego. Dzisiaj już niema czasu na słowa, dzisiaj od cara oczekujemy konstytucyi i wolności. Nie pytajcie mnie, co będzie, gdy narodowi konstytucyi odmówicie!

Gdy przebrzmiały oklaski tem przemówieniem wywołane, powstał przewodniczący Muroncow i wśród ogólnej ciszy oświadczył: Ze wszystkich stron kraju otrzymałem telegramy, że wojsko, żandarmerya i policya dopuszczają się nowych gwałtów. Zapytaćby należało rządu, jak długo jeszcze myśli, że nahajką, pałaszem lub karabinem może kraj ocalić.

Ani jeden minister nie rzekł ani słowa, tylko zaniepokojenie widać było na ich twarzach. Powstał następnie poseł polski adwokat Lednicki i tak mówić począł:

Swiat myśli, że narody polski i rosyjski są sobie wrogie. To kłamstwo. My wszyscy jesteśmy sobie braćmi, bo jęczymy wszyscy teraz w niewoli. Ten łańcuch, którym nas opasano i was gniecie zarówno. Wszyscy razem żyjemy w niewoli i szalonym ucisku. Gwałt nami rządzi jak i wami! Jedne bole mamy i wspólne cierpienia!..

Przerwał mówca na chwilę, bo okrzyki entuzyazmu głos jego zagłuszyły, potem zaczął mówić dalej:

Rząd nas chce dzielić, by łatwiej nami rządzić i wami! Ale mu się to nie powiedzie już nigdy. Od piętnastu miesięcy walczą Polacy wraz z Rosyanami o wolność. Wspólnie krew przelewamy za wspólną wszystkich sprawę. Te groby, które dziś państwo cara pokrywają, kryją w sobie prawdziwych bohaterów wolności, którzy od stycznia roku zeszłego walczą za wolność narodu rosyjskiego i polskiego. Nie dzielcie ich dłużej! To dzielni, to szlachetni synowie dwu bratnich narodów, którzy walczyli za wolność obu narodów. Ich krwi, ich walce i śmierci tych bohaterów zawdzięczamy, że rząd musiał zwołać dumę, gdzie możemy śmiało wypowiadać, czego żądamy i od czego nie odstąpimy, chociażby nas ćwiartowano na kawały!...

Poseł gubernii symbirskiej Mikołaj Mietalnikow, jeden z przewódców partyi chłopskiej, zapytany o usposobieniu panującem obecnie wśród chłopów rosyjskich, odrzekł, co następuje:

Włościanie nasi wogóle nie przypuszczają nawet w możliwość rozpędzenia dumy. Wierzą oni w nią tak głęboko, tyle się po niej spodziewają, tak długo i tak bardzo cierpieli, że żartować z nimi nie wolno.

Na podstawie wielu faktów, spostrzeżeń i osobistych rozmów jestem głęboko przekonany, że w razie rozpędzenia dumy, Rosyi grozi ponowny wybuch rewolucyi. I to rewolucyi ze strasznych najstraszniejszej, ponieważ pójdzie ona od dołu. Jeżeli rząd i tym razem nie okaże się na wysokości swego zadania, jeżeli nie rozumie, lub nie zechce zrozumieć nastroju mas wyborców, jeżeli i nadal nie będzie miał zamiaru liczenia się z duchem czasu, z mandatami, które dał nam naród, i które my wedle sumienia obowiązaliśmy się spełnić, to biada państwu. Ponieważ znowu nadejdzie okres okropności i agrarnych rewolucyi, które ostatecznie zrujnują społeczeństwo.

Chłop rosyjski mimo swojej nędzy nieopisanej wyrósł w ostatnich czasach — zdaniem pana Mietalnikowa — ogromnie jako obywatel. Dzisiaj już nie jednostki wśród ludu, ale całe jego masy pojmują doskonale, czem są i jakie mają znaczenie dla państwa.

Wybierając nas — mówił p. Mietalnikow — włościanie oświadczyli nam: "Starajcie się być sprawiedliwymi i nie bójcie się! Jeśli was rozpędzą, lub wyślą na wygnanie, my ujmiemy się za wami, jak jeden człowiek. Wy tylko nas nie zdradźcie, a my wszyscy wystąpimy w waszej i w naszej obronie..."

Stanowisko Polaków.

PETERSBURG, 18 maja — O stanowisku Polaków w dumie nadeszły telegramy niedokładne, a mianowicie:

Na posiedzeniu posłów polskich przyjęto rezolucyę, w której podniesiono historyczne prawa Polaków, których naród się nigdy nie wyrzeknie. Ta rezulucya uważana jest jako otwarte przyznanie się, iż Polacy chcą niezawisłej Polski, a przez takie postawienie kwestyi sytuacya w dumie i tak już naprężona jeszcze groźniejszą się stała.

Rząd carski widzi co się święci. Car miał już postanowić, ażeby uprzedzić żądania Dumy i nadać częściową amnestyę w dniu swych urodzin, to jest w dniu 19 maja

Adres do cara.

PETERSBURG, 19 maja. — Posłowie rosyjscy pracowali cały dzień i całą noc nad adresem do cara i postawili następujące żądania:

1. Powszechna amnestya dla wszystkich więźniów politycznych za czyny wynikające z motywów politycznych i religijnych lub popełnione w czasie zaburzeń rewolucyjnych i agrarnych.
2. Zniesienie kary śmierci.
3. Zniesienie sądów doraźnych, stanu oblężenia i wszystkich praw wyjątkowych.
4. Zupełna wolność obywatelska.
5. Zniesienie rady państwa, czyli izby wyższej.
6. Rewizya ustaw zasadniczych państwa.
7. Odpowiedzialność ministrów wobec dumy.
8. Prawo wnoszenia interpelacyi do rządu.
9. Przymusowe wywłaszczenie gruntów rządowych i kościelnych i rozdział tychże między chłopów.
10. Gwarantowanie praw unii robotniczych.

Debaty nad resztą punktów od 5go do 10go nie przyniosły żadnych szczególnych zdarzeń. Słuchano mowców, którzy wszyscy prawie z nielicznemi wyjątkami przemawiali w tym samym duchu. Fagasy carskie umikli. Tylko baron Hayden zwracał uwagę dumy, że niektóre żądania adresu są obrazą dla cara. Ale słuchać go nie chciano i posłowie wśród niesłychanego ożywienia i podniecenia uchwalali punkt za punktem.

Polacy nie postawili żadnych specyalnych żądań. Zapytani przez reprezentantów prasy, dlaczego nie wysunęli sprawy polskiej, oświadczyli oni, że paragrafy domagające się zniesienia wszystkich ustaw wyjątkowych i zapewnienia równych praw wszystkim obywatelom na razie zupełnie im wystarczą.

Prawdopodobnie obawiali się, że wysunięcie już teraz tej sprawy może zwichnąć przebieg narad i wywołać niesnaski.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia są dwie interpelacye wniesione do rządu przez trzydziestu posłów, a odczytane przez przewodniczącego dumy, Muroncowa.

Opiewają one jak następuje:

1. Czy wiadomem jest rządowi, że agenci jego rozdawali po kraju proklamacye drukowane w rządowych drukarniach, a wzywające do mordowania rewolucyonistów?

2. Czy wiadomem jest rządowi, że więźniowie polityczni, obecnie w więzieniach pozostający, których jest 33 tysięcy, są przez urzędników śledczych torturowani w najhaniebniejszy sposób?

Czy wiadomo ministrom, że wielu tych więźniów umyślnie się głodzi, przekładając śmierć głodową nad powolne konanie wskutek tortur?

Te trzy interpelacye będą przedmiotem narad na dzisiejszem posiedzeniu, jeżeli prezes dumy zdoła przedtem doręczyć carowi uchwalony adres.

Zarówno treść adresu jak żądania dumy i mowy posłów, wywołały w kołach rządowych i dworskich niesłychane wrażenie i przerażenie.

Szczegóły o tem podaje następujący telegram:

PETERSBURG, 19 maja. — Cały naród czeka dzisiaj, co car postanowi wobec uchwał dumy i usposobienia znacznej większości członków tejże. Zdania w tym względzie są bardzo podzielone. Konstytucyjni demokraci wyrażają przekonanie, że car nie będzie szukał porozumienia z narodem.

Car milczy,

PETERSBURG, 20 maja. — Car nie przyjął jeszcze na audyencyę prezesa dumy i komitetu, który mu ma wręczyć adres z żądaniami posłów dumy. W kołach politycznych panuje powszechna zgoda na to, że położenie jest bardzo groźne i poważne. W otoczeniu cara, a prawdopodobnie i w jego głowie toczy się walka o to, co zrobić: czy iść z dumą i zaspokoić żądania narodu, czy też iść przeciw i uciec się do walki. Cała Rosya z zapartym oddechem czeka, co Mikołaj postanowi i która partya w jego otoczeniu odniesie zwycięstwo.

Kamaryla dworska z jenerałem Trepow na czele wysila swe wpływy, by cara skłonić do rozpędzenia dumy i oddania swego losu w ręce armii. Pismo Rech ogłosiło wczoraj bardzo ciekawy dokument urzędowy. Oto rząd rosyjski wezwał tajnym okólnikiem wszystkich gubernatorów, ażeby t. zw. "Czarne Sotnie" były gotowe do walki. Gubernatorowie mają się natychmiast postarać, by do cara słano petycye przeciw udzieleniu amnestyi i przeciw zniesieniu kary śmierci. Gubernatorowie natychmiast się o to postarali i od wczoraj otrzymuje car mnóstwo petycyi błagających go, aby amnestyi przez dumę żądanej nie udzielił!...

Treść adresu dumy do cara wystosowanego, wywołała w masach narodowych niesłychane wrażenie.

We wielu miastach, przyszło do groźnych demonstracyi — i jak zwykle w podobnych wypadkach — do krwawych potyczek z wojskiem. Rząd wezwał do stolicy gubernatorów z Kijowa, Charkowa, Kurska, Moskwy i z Bałtyckich prowincyi, żeby się naradzić nad sposobem postępowania w razie ponowienia się rozruchów. Aresztowania masowe trwają znów od dni kilku. Każdy człowiek, który pochwala postępowanie dumy, dostaje się do więzienia.

W Symferopolu wojsko otoczyło więzienie, w którem więźniowie polityczni śpiewali pieśni rewolucyjne i zaczęło strzelać do okien.

W Petersburgu więźniowie wywiesili z okien czerwone chorągwie i śpiewali "Marsyliankę", a tłumy zebrane przed więzieniem wydawały radosne okrzyki. Takie same sceny działy się w innych miastach, ale rząd wydał telegraficznie rozkazy, aby wszelkie zaburzenia tłumiono bez litości.

Odpowiedź cara.

PETERBURG, 21 maja. — Car wypowiedział dumie walkę i wymierzył jej obelżywy policzek. Oto prezydent dumy Muroncow, otrzymał z kancelaryi carskiej w Peterhofie zawiadomienie, że car nie przyjmie adresu dumy i nie przyjmie deputacyi, która mu ten adres wręczyć miała. Zarazem otrzymał Muroncow drugie zawiadomienie przypominające mu, że wszystkie prośby do cara, mogą być przysłane tylko za pośrednictwem ministra dworu carskiego...

Ta niesłychana obelga wyrządzona dumie wywołała wśród posłów niesłychane wzburzenie. Natychmiast zwołano tajny mityng partyi konstytucyjnych demokratów i uchwalono rozpatrzeć całą sprawę.

PETERSBURG, 22 maja. — Wczorajsze posiedzenie dumy było bardzo burzliwe, ale uchwalono doręczyć adres carowi przez ministra dworu.

Uchwalono również oddanie gruntów rządowych chłopom, którzy je uprawiają.

Ciekawe małżeństwo.

PARYŻ, 21 maja. — W tych dniach zawarte zostały dwa ciekawe małżeństwa w Paryżu. Dwaj bracia bliźniacy Chanteau ożenili się z dwoma siostrami też bliźnicami, nazwiskiem Renad, a małżonkowie i żony ich są tak do siebie podobne, że poznają się tylko po pewnych znakach i hasłach jakie sobie dali.

Nieszczęśliwe małżeństwa.

LONDYN, 21 maja. — Kilkanaście milionerek amerykańskich, które wyszły za zbankrutowanych szlachciców europejskich starają się o rozwody, gdyż nie mogą z nimi żyć. Do tych nieszczęśliwych należą: Helena Morton, Florentyna Audenvied, Florentyna Drouwilard, Elżbieta Curtis, E. Stevens, Izabela Bunce, Klara Ward, May Yohe, Marya Saterfield. Ethel Tucker, Edith Van Buren, M. R. Fusz i kilka innych.

Posagi otrzymane za niektóremi Amerykankami przez zbankrutowanych lordów, markizów i tp. szlagonów przedstawiają się następująco:

M. Goelet wyszła za księcia Roeburghe z posagiem $20,000,000, Anna Gould za księcia Castellano z 15 milionami dolarów, C. Vanderbilt z 10 milionami dolarów, za księcia Marlborgh, M. Leiter za lorda Curzona z $5,000,000. Innych Amerykanek, które wyniosły z Ameryki posagu od 2 do 5 milionów dolarów jest kilkanaście. Wszystkie prawie straciwszy pieniądze wracają do Ameryki bez pieniędzy i honoru.

Gdy polski robotnik wyniesie kilkadziesiąt dolarów do ojczyzny, to pisma amerykańskie pieją, że to grozi krajowi stratą, a gdy milionerzy przepuszczą miliony za granicą, to wszystko uchodzi.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szlaska	$24\frac{35}{100}$	15c
KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	$20\frac{80}{100}$	25c
RUBEL — do Rosyi, Litwy, i Polski pod Moskalem	$52\frac{60}{100}$	25c.
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwajcaryi	$19\frac{90}{100}$	15c.
GULDEN — do Holandyi	$41\frac{36}{100}$	25c.
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	$27\frac{57}{100}$	25c.
LIRA — do Włoch	$19\frac{95}{100}$	25c.

Wszelkie pieniądze wysełane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysełane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

MAJ.

25. P. Grzegorza p.
26. S. Filipa Ner.
27. N. Jana p p.
28. P. Germana b.
29. W. Teodozyi p.
30. Śr. F liksa pap.
31. C Petroneli p.

Wiadomości z Polski

Wybory w Królestwie.

Obecnie można już w przybliżeniu obliczyć ogólny wynik wyborów dla całej polskości w granicach imperyum rosyjskiego. Tak więc z Królestwa Polskiego będziemy mieli 34 posłów, gubernie zabrane wybiorą do 18 do 20 posłów. Ogólna więc liczba posłów polskich Dumie będzie w każdym razie wynosić przeszło 50 posłów, przypuszczalnie 52. Jest to w każdym razie liczba poważna, stronnictwo, z którem liczyć się bedzie należało. Liczba ta wystarcza przytem do stawienia samoistnego wniosku.

Wybrani zostali, jako posłowie do "Dumy państwowej":

W Warszawie: Wł. hr. Tyszkiewicz i Franciszek Nowodworski.

W Siedlcach: Błyskosz włościanin, ks. Seweryn Czetwertyński i Bolesław Zalewski.

W Łodzi dr. Antoni Rząd.

W Kaliszu: Adwokat Alfons Parczewski z Kalisza, inżynier Józef Suchorzewski z Goliny i włościanin Józef Głowinkowski z Pyzdr.

W Lublinie: hr. Maurycy Zamoyski, Juliusz Florkowski, Jan Stecki, włościanin Józef Nakonieczny i dr. Bronisław Malewski.

W Piotrkowie: Inżynier Kondratowicz z Dąbrowy, rytownik Grabiański, dr. Paderewski z Zawiercia, ks. Tulman z Gorzkowic i Tadeusz Walicki.

W Kielcach: Włościanin Manterys i Teodor Waligórski. Trzeci poseł nie uzyskał absolutnej większości, ponieważ Wiktor Jasiński otrzymał 30 głosów za, a 29 głosów przeciw, a hr. Henryk Potocki 27 głosów za i 32 przeciw. Wynik wyborów ściślejszych jeszcze niewiadomy.

W Radomu: Dr. Józef Swieżyński, właściciel Jeleniewa, włościanin Józef Ostrowski ze Smardzewic i Jan Wigura, pomocnik adwokata przysięgłego.

W Suwałkach: Piotr Witkowski i Józef Girunis, obaj Litwini radykalni. Głosowali tylko Litwini w liczbie 23, Polacy bowiem w liczbie 12 i żydzi w liczbie 5 opuścili salę. Powodem rozłamu była ta okoliczność, że Polacy żądali, aby kandydaci litewscy złożyli oświadczenie, że do czasu uzyskania autonomii dla Królestwa Polskiego nie będą żądali przyłączenia gubernii suwalskiej do gubernii kowieńskiej. Kandydaci takiego zobowiązania przyjąć nie chcieli.

W Warszawie po dokonaniu wyborów zabrał głos p. Stanisław Libicki, wyjaśniając, że Warszawa obrała syna Litwy hr. Tyszkiewicza, chcąc zadokumentować, że od czasu unii lubelskiej wszyscy są zarówno Polakami. O Nowodworskim zaś mówił, że jako doskonały prawnik z pożytkiem dla kraju uczestniczyć będzie w pracach ustawodawczych sejmu. Z kolei zabrał głos hr. Tyszkiewicz, a po nim adwokat Nowodworski, obadwaj w krótkich słowach złożyli oświadczenie, że będą wspólnie pracowali z całym ludem polskim, słuchając jego życzeń i spełniając to, czego pragnąć będzie ojczyzna cała.

Wybory w kraju zabranym.

Wybory w Żytomierzu dały 3 posłów polskich:

P. Szczęsny Poniatowski, urodzony w majątku swym rodzinnym Cerechowiczach. Ojciec jego brał udział w walce z roku 1831. Gdy po 1863 roku jego ojcu skonfiskowano majątek, wuj p. Poniatowskiego, arcybiskup warszawski Feliński, który wówczas był na zesłaniu w Jarosławiu, wziął go do siebie na wychowanie. Pan Poniatowski skończył fakultet prawny w Petersburgu i tamże zapisał się do palestry, jako pomocnik W. Spasowicza. Po pewnym czasie wyjechał do Dynaburga, gdzie zajmował się dalej adwokaturą. Wygrawszy przeciw rządowi proces o zwrot skonfiskowanego majątku rodzinnego, osiadł na wsi i poświęcił się odtąd rolnictwu, jako też sprawom, ogół rolników obchodzącym. Tak mianowicie był on jednym z założycieli Towarzystwa rolniczego w Łucku, a obecnie jest jego wiceprezesem. Odkąd zaświtała możliwość nowej ery, rzucił się pan Poniatowski z całym zapałem i energią do akcyi politycznej, aby zrzeszyć i zorganizować rozproszone, rozbite i ciężkiemi przejściami przygnębione społeczeństwo polskie na Wołyniu. Począwszy od dnia 6 listopada 1904 r. uczestniczył on we wszystkich prawie zjazdach ziemców rosyjskich. Ruchliwy, szybko oryentujący się w trudnych sytuacyach i znawca miejscowych ekonomicznych stosunków, będzie on w izbie państwowej poważną i wybitną siłą.

Hr. Józef Potocki, syn Alfreda, byłego namiestnika Galicyi i Maryi z książąt Sanguszków córki ks. Romana Sanguszki, tego czcigodnej pamięci obywatel, który cierpiał za ojczyznę, który szedł na wygnanie przykuty do sztaby z kryminalistami, który się czuł zawsze i przedewszystkiem Polakiem, któremu los dał fortunę na to, żeby jej dla dobra kraju i współobywateli używał. Hr. Józef Potocki, urodzony w roku 1862, nauki pobierał we Lwowie, a w Wiedniu ukończył fakultet prawny. Jest właścicielem wielkiej fortuny, po przodkach swych odziedziczonej, którą administruje wzorowo.

Hr. Włodzimierz Grocholski, urodzony w r. 1857, jest synem Mieczysława i Stefanii z hr. Giżyckich. Gimnazyum ukończył w Wiedniu; egzamin dojrzałości zdawał powtórnie w Mitawie. W Dorpacie rozpoczął studya uniwersyteckie, ale wkrótce przeniósł się do Kijowa, dzie ukończył wydział prawny. Potem poświęcił się rolnictwu. Zasiadając w radzie kijowskiego Towarzystwa rolniczego od 1902 roku, piastuje od roku 1905 godność wiceprezesa tej instytucyi. Prócz tego jest członkiem rady w Towarzystwach rolniczych w Staro-Konstantynowie i Łucku, jako też w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń od ognia właścicieli ziemskich gubernii kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej.

Posłowie wileńscy.

Wybory odbyły się 27 kwietnia. Przewodniczył im wileński marszałek gubernialny hr. Adam Plater. Najpierw wybierała kurya właściańska jednego posła, zagwarantowanego włościanom. Wybór padł na włościanina, wybrany został 33 gł. przeciw 7 Michał Gotowiecki, właściciel niedużego folwarku w pow. lidzkim — trudni się on także adwokaturą prywatną w miasteczku Ejszyszkach, liczy lat 47 i jest katolikiem.

Następnie głosowano na innych kandydatów. Było ich sporo. Wybrani zostali: Biskup wileński E. Ropp 79 białych na 12 czarnych. Liczy lat 55. Nauki ukończył w Fryburgu, Szwajcaryi, w Rydze i Petersburgu. Ukończywszy prawa, pracował w ministerstwie sprawiedliwości, a w r. 1884 wstąpił do seminaryum duchownego w Kownie. Po wyświęceniu na kapłana, uczęszczał na wykłady uniwers. w Insbruku, a w r. 1904 został biskupem w Wilnie, gdzie w r. z. założył stronnictwo konstytucyjno-katolickie.

Drugim posłem do dumy wybrany został Bolesław Jełowiecki, który otrzymał 78 białych, a 13 czarnych kartek, urodz. w r. 1856 w Sołgudyszkach w pow. święciańskiem, posiada stopień inżyniera dróg i komunikacyi. Założył jedno z największych w Rosyi przedsiębiorstw metalurgicznych.

Mieszka stale w Petersburgu, ale zamiłowany gospodarz wiejski, wszystek czas wolny poświęca swoim Solgudyszkom, podnosząc w nich kulturę rolną i gospodarczą organizacyę. Od dawna zabiegał około dobrobytu i oświaty ludności wiejskiej, zarówno w okolicy Sołgudyszek jak i w znacznie szerszym promieniu. Z pod jego pióra wyszła świeżo w języku litewskim głośna broszura "Litwo, ojczyzno nasza", wydana pod pseudonimem Sargasa. Hołduje zasadzie, że naród etnograficznie litewski powinien być przez Polaków uznany równoprawny, współrzędny. Jest też zdeklarowanym wyznawcą zasad demokratycznych; ma w programie swoim pełną autonomię Polski, oraz szeroki prowincyonalny samorząd dla Litwy i Rusi.

Dalej wybrany został Czesław Jankowski: 77 białych na 15 czarnych. Urodzony 9 grudnia 1857 r. w Polanach w pow. oszmiańskim, pobierał nauki w gimnazyum w Mitawie, poczem w uniwersytecie warszawskim i krakowskim. Jest obecnie redaktorem i wydawcą "Kuryera Litewskiego".

Konstanty Aleksandrowicz 81 białych na 11 czarnych. Włościanin z pow. trockiego, katolik, niepospolicie bystry i wykształcony, ukończył 2 klasy gimnazyalne w Szawlach, lat 41. Michał Hrycewicz 82 białych na 10 czarnych. Włościanin z pow. święciańskiego. Skończył szkołę elementarną.

Po ukończeniu wyborów wszyscy wyborcy — było ich 92 z posłami i marszałkiem fotografowali się. Szczegóły powyższe czerpiemy z "Kuryera Litewskiego".

Strajki rolne.

Od kilku tygodni już wichrzą agitatorzy partyi skrajnych po wsiach, aby wywołać strajki rolne. Dotychczas zakusy te nie udają się tak, jakby sobie wywrotowcy życzyli, ponieważ chłop polski niedowierza obiecywanym mu złotym górom. Głównie tam, gdzie grasują mankietnicy, strajki rolne przybierają ostrzejszy charakter.

Na folwarku Włochy pod Warszawą, przed kilku dniami służba dworska przerwała pracę, oświadczając, że nie przystąpi do pracy. Trzech głównych agitatorów aresztowano. Również przerwano pracę w polu, na folwarku Strekuły w pow. warszawskim. Służba postawiła tak wielkie żądania, że w żaden sposób nie mogą być uwzględnione.

We wsiach Dawidy i Włochy, w pow. warszawskim aresztowano Władysława Patereka, Józefa Pada, Władysława Szmajdowicza, Józefa Marczaka i Jana Gazdę, którzy chodzili od folwarku do folwarku i namawiali służbę dworską do strajku.

Służba dworska w okolicy Swiętokrzyskiej w Radomskiem pod grozą strajku natychmiastowego zażądała od swych chlebodawców polepszenia bytu. Wielu ziemian, biorąc pod uwagę ciężkie czasy pod względem ekonomicznym, w żadne pertraktacye ze służbą wchodzić nie chciało, pozostawiając całe swoje gospodarstwo na jej łaskę i niełaskę. Niektórzy z rolników, przeczuwając strajk rolny, porozumieli się z sobą wcześniej. Służbę z pól rozpędzają socyaliści, których po większej części robotnicy nie słuchają, a nawet unikają z nimi pogawędek na punkcie bezrobocia. Służba folwarczna — na ogół wziąwszy, o strajkach słyszeć nie chce. Pomiędzy agitatorami jest najwięcej wyrostków noszących łopaty i udających robotników rolnych. Dowodzenia agitatorów widocznie nie przekonywują służby folwarcznej i włościan bezrolnych, dla których praca w majątkach jest głównym środkiem zarobku. Na rozumowania wichrzycieli odpowiadają oni: Cóż jeść będziemy w zimie, jeśli teraz nie zasadzimy kartofli? Dla tego też przepędzają oni agitatorów ze wsi do wsi.

O język polski.

Czytamy w "Dzien. Poznańskim:"

Donoszą nam, że w Jaraczewie z dniem 1 maja r. b. zaprowadzono w trzeciej i czwartej klasie w nauce religii wykład niemiecki, znosząc równocześnie dotychczas udzielaną na wniosek rodziców naukę języka polskiego.

W pierwszej i drugiej klasie szkoły jarczewskiej — dodaje nasz informator — już od 2 lat po niemiecku religię wykładają. Obecnie więc tylko jeszcze w ostatniej czyli piątej klasie uczą religii po polsku, a może już i nie uczą, tylko mechanicznie każą wszystkim dzieciom razem odmówić pacież, a nakoniec krzyknąć: "Gelobt sei Jesus Christus".

Sprawdzają się zatem pogłoski o zupełnem usunięciu języka polskiego ze szkół naszych ludowych.

Władza duchowna bez wątpienia stanowczo wystąpi przeciwko wołającej o pomstę poniewierce języka naszego ojczystego w szkołach ludowych i użyciu nawet nauki religii do celów germanizacyjnych.

Lecz i społeczeństwo głośny i energiczny protest przeciwko tym gwałtom nowym podnieść powinno, a nie ograniczać się na niemej skardze i cichem złorzeczeniu w kole rodzinnem lub wśród znajomych.

Inaczej hakatyzm szkolny jeszcze bardziej się rozzuchwali, a sami Niemcy śmiać się będą z naszej ślamazarności, z naszego niedołęstwa.

Radzimy zwołanie wiecu jeneralnego do Poznania; do Koła Polskiego zaś zanosimy prośbę, aby się tą sprawą zająć zechciało i wniosło interpelacyę.

W ten sposób najprędzej sprawa się wyjaśni i pokaże się, kto ten nowy zamach spowodował: czy rejencya poznańska, czy ministeryum oświaty.

Pomnik Chopina w Warszawie.

Grono wielbicieli Fryderyka Chopina przed 5 laty otrzymało pozwolenie na utworzenie komitetu do zbierania składek na wystawienie w Warszawie pomnika znakomitemu kompozytorowi naszemu. Pozwolenie wydano jednak z zastrzeżeniem, ażeby zbieranie składek nie miało charakteru publicznego i ograniczało się względnie agitacyą w kole wielbicieli znakomitego kompozytora. Ponieważ zbieranie w ten sposób składek było uciążliwe i napływały one w liczbie bardzo ograniczonej, komitet więc zwrócił się w r. 1903 z prośbą do ministeryum spraw wewnętrznych o uprawnienie do zbierania składek w całem państwie. Ministeryum prośbę tę odrzuciło. W dwa lata później komitet ponownie wystąpił z prośbą o pozwolenie zbierania składek drogą publikacyi w gazetach miejscowych, lecz i to wystąpienie, pomimo przychylnej opinii ówczesnego jenerał-gubernatora Maksymowicza, nie znalazło oddźwięku w ministeryum bułyginowskiem; tak, że sprawa uległa zwłoce i dopiero w tych dniach nadeszła odpowiedź na prośbę komitetu. Odpowiedź ta jest przychylna. Komitet uzyskał prawo zbierania składek drogą ogłaszania ich w dziennikach. Przypuszczać należy, że zajmą się teraz sprawą energicznie i że wkrótce pomnik Chopina ozdobi jeden z placów Warszawy.

Teatr polski.

Sprawa teatru polskiego w Wilnie została przez "Komitet dla spraw teatralnych i artystycznych" rozstrzygniętą. Koncesyę na sezon od pierwszego października 1906 roku do 1 maja 1907 roku dla trupy polskiej, grającej stale w Teatrze Miejskim na równych prawach z trupą rosyjską, otrzymała p. Nuna Młodziejowska obywatelka z Wołynia, która sama uzdolniona artystka sceniczna, za cel sobie obrała postawienie teatru polskiego w Wilnie na stopę godną kultury naszej i artystycznego poziomu pierwszorzędnych scen polskich. Trupa, której kierownictwo pani Młodziejowska powierzyła panu Józefowi Popławskiemu, byłemu reżyserowi i wybitnemu artyście scen krakowskiej i lwowskiej, zrzekła się otrzymywania jakiegobądź subsydyum rządowego, udzielanego dotychczas przedsiębiorcom teatralnym rosyjskim, goszczącym w Wilnie.

Drobne wiadomości z Polski.

Warszawa. — Ministeryum skarbu nadesłało warszawskiej izbie skarbowej transport rewolwerów systemu Browninga dla rozdania ich poszczególnym zarządom kas celem ochrony przed rabunkiem.

Lwów. — Ks. arcybiskup Bilczewski złożył w tych dniach wizytę znanemu przyjacielowi Polaków, arcyksięciu Karolowi Stefanowi w zamku żywieckim. Arcybiskup lwowski pochodzi z okolicy Żywca, ze wsi Wilamowice i nazywał się pierwotnie Biba. Zmienił nazwisko za pozwoleniem władz, jako kleryk w seminaryum krakowskiem. Arcyksiążę, który we wszystkiem pragnie się dostosować do kraju, w którym jako dziedzic dóbr żywieckich siedzibę sobie obrał, a za kapelana nadwornego i kierownika swoich synów także Polaka, ks. Stefana Skibniewskiego.

Warszawa. — Wszyscy księża i biskupi w Królestwie Polskiem wystąpili z podaniem do ministra o przywrócenie języka polskiego w aktach stanu cywilnego.

Poznań. — Sprawa restauracyi poznańskiego ratusza stanęła nareszcie na ostrzu miecza. Prace przedwstępne około planów restauracyi tego zabytku, które przechodziły różne fazy i stadya w swoim rozwoju, nareszcie dobiegły swego końca.

Rada miejska Poznania na posiedzeniu z dnia 25 kwietnia b. r. przeciwko głosom p. dr. Katza, Hoffmana i radnych polskich przyjęła projekt magistratu, orzekający się za wandalizmem.

Odesa. — Wykonano tu zamachy na dwóch rewirowych, znanych z czasów pogromów żydowskich. Rewirowy Porebnoj zabity został 4 wystrzałami przez anarchistów, którzy po wykonaniu zamachu uciekli. Prawie równocześnie rzuciła jakaś dziewczyna bombę na rewirowego Połtawczenkę, który odniósł ranę. Sprawczynię ubezwładniono, miała ona jednak jeszcze tyle czasu, aby rzucić drugą bombę, która pokaleczyła dwóch policyantów.

Dziewczynę zabito na miejscu.

Częstochowa. — Na powóz policmajstra rzucono bombę. Policmajster i woźnica zostali lekko zranieni, powóz strzaskany. Sprawcy nie są znani.

Gliwice. — W Zabrzu na G. Szląsku zapadła się nowa budowa szybu "Królowa Ludwika", przyczem 4 robotników zginęło.

Warszawa. — Długi szpitalów warszawskich doszły w chwili obecnej do 678,333 rubli. Niewątpliwie czasy ostatnie przyczyniły się najwięcej do ruiny. Celem zapewnienia bytu na przyszłość projektuje rada miejska zaciągnięcie pożyczki pod zastaw depozytów rady. Procenta od tej pożyczki płacić będzie miasto.

Warszawa. — Sekretarza II wydziału karnego sądu okręgowego warszawskiego Stanisława Milka mianowano sędzią śledczym na powiat Kutno. Jest to pierwsza od lat 20 nominacya Polaka na sędziego śledczego w obrębie Król. Polskiego.

Warszawa. — Obchodzono tu jak nigdy dotąd od rozbioru Polski uroczystość konstytucyi 3 maja. Wszystkie sklepy były pozamykane. We wszystkich kościołach odbyły się nabożeństwa uroczyste. Najliczniej zebrała się publiczność w katedrze św. Jana, przy końcu nabożeństwa odśpiewano "Boże coś Polskę". Przed kościołem ustawiono patrole kozackie.

WIELKI CIĘŻAR.

Jednym z największych ciężarów dla ludzi klasy biednej i średniej, są powtarzające się rachunki doktorskie. Jest to po prostu wyrzucanie pieniędzy, gdy się nie odniesie korzyści, jak się to często zdarza. Pan Józef Grochowski z Orton, Conn., miał pod tym względem małe doświadczenie. Pisze on: "Mam bardzo wiele do zawdzięczenia lekarstwu Gomozo, które mnie wyleczyło z niebezpiecznej, zastarzałej choroby. Używałem wielu lekarstw i radziłem się rozmaitych doktorów, ale wszystko było jakby daremnem wyrzucaniem pieniędzy. Siły mię tak opuściły, że nie mogłem pracować, ale obecnie dzięki Gomozo znów przyszedłem do zdrowia. Chcę oświadczyć mym rodakom, aby nie wyrzucali pieniędzy na darmo, gdy są chorymi, lecz aby używali Gomozo, które napewno leczy i przynosi ulgę."

Takie są poświadczenia tych osób, które próbowały tego słynnego lekarstwa ziołowego. Nie mają go na sprzedaż w aptekach. Piszcie do właścicieli po bliższe informacye. Adres Dr. Peter Fahrney and Sons Co., 112—118 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

O CHARAKTERZE.

Napisał
J. SIERPINSKI
(urzędnik sądowy)
dla
SIOSTR NAZARETANEK
w Chicago.

(Ciąg dalszy.)

Wola jego posiada tedy potrójną broń przeciwko pokusie, a tą jest refleksya, pamięć zbogacona doświadczeniem i myśl o ideale, którego wspomnienie, byle ten ideał był konkretny, jakim jest np. Chrystus Pan budzi w nas uczucia wprost przeciwne pokusie.

Kierując tak swe myśli do pewnego szlachetnego celu, człowiek ułatwia sobie tem samem zwycięstwo nad pokusami i przygotowuje niejako woli przyszłe zwycięstwo w razie ataku.

Wola nasza może jednak nie używać należycie swej władzy nad rozumem, może nie pobudzać go do myślenia, może wstrzymać jego działalność, może nawet zagłuszyć jego nawoływanie i zwrócić się wyłącznie w stronę żądz i uczuć zmysłowych, wtedy przegrana pewna, ale kto winien?

Kto winien, że setki i tysiące ludzi nie myśli, że żyje bezmyślnie i nierozumnie, że postępują tak, jak gdyby pozbawieni byli rozumu i odarci z tej najpiękniejszej władzy człowieka. Kto winien, jak nie wola tych ludzi? Nie myślą, bo nie chcą! Oto jedyne rozwiązanie tego pytania. Przyczyną bezmyślności jest lenistwo czyli niechęć do myśli, do ruchu, do wszelkiej wogóle pracy i zajęcia. Natomiast wola ochocza i czynna największe nawet pokona trudności.

Nie tylko władze duchowe, jak rozum, słuchają jej rozkazów, ale podlegają jej nawet niektóre funkcye organiczne; możemy dowolnie stłumić w sobie uczucia bólu, spotęgować swe siły fizyczne, niekiedy nawet powstrzymać bieg serca. Tem bardziej zależne są od woli uczucia moralne, jak przyjaźń lub nienawiść, wstręt, radość i t. p. Rozbudzenie ich od nas samych zawisło, bo wola nasza, przez skierowanie uwagi na odnośne wyobrażenia, może wywołać w nas odpowiednie uczucia przy stosownych naturalnie warunkach. Istnieją mianowicie wyobrażenia, pobudzające i odwodzące nas od czynu, które może wola dowolnie sprowadzać lub oddalać, wzbudzając tem samem w duszy odpowiednie uczucia gniewu, zapału, radości etc. Nawet zdolności umysłowe wola potrafi należycie rozwinąć i spotęgować przez ćwiczenie tak, że przy silnej i wytrwałej woli nadspodziewane nieraz wydają one rezultaty. Tem bardziej zaś uwidocznia się wpływ woli, gdy idzie o wyrobienie silnego i pięknego charakteru.

Tu rzec można — potęga woli występuje w całej pełni, tu ona króluje niejako, bo tu wszystko zależy od tego, czy i jak wola zechce użyć swego wpływu i znaczenia. Pod względem charakteru i dojrzałości moralnej człowiek zostaje tem, czem być chce.

O tem nigdy nie można zapominać, bo to jest pierwszy i najpoważniejszy warunek zwycięstwa.

Kto dobrze i umiejętnie używa wpływu woli na podległe jej władze duszy, ten zpewnością potrafi w końcu udoskonalić swój przyrodzony charakter, okiełznać swe przywary i popędy zdrożne, wyrobić w sobie panowanie nad instynktem i zmysłowością, słowem potrafi uszlachetnić swą duszę.

Człowiek, który stara się myśleć logicznie i prawidłowo, który pragnie kochać bliźniego i działać zawsze wedle zasad sumienia, nie ugnie się przed żadną pokusą i nic powstrzymać go nie zdoła w moralnym postępie, bo nawet chwilowy upadek wyjdzie mu na pożytek. To też wedle filozofów, charakter to wola, podporządkowana pod prawo, obowiązek i sumienie człowieka.

W woli przeto szukać należy początku i końca charakteru człowieka. W woli bowiem tkwi energia, która jest siłą twórczą charakteru, z woli płynie gorliwość i zapał do pracy, która powoli krystalizuje w nas jaźń duchową, w woli leży spokój i pogoda ducha, umiejąca wszystko widzieć w dobrem świetle, w woli spoczywa łagodność i przyjacielskie usposobienie dla bliźnich, w woli kryje się zdolność zaparcia i poświęcenia się dla bliźnich, w woli również mieści się odwaga nieustraszona, nieugiętość przekonań, cierpliwość w przeciwnościach, wytrwałość w walce, wreszcie bohaterska śmierć w obronie idei. W woli szukać należy idei i nadziei, tej dźwigni wielkich czynów, rodzicielki poświęcenia się i ofiary. W woli nakoniec spoczywa ów największy przymiot charakteru i najpiękniejsza jego ozdoba — panowanie nad sobą, które cechuje prawdziwych bohaterów.

Wszystkie te przedziwne przymioty charakteru w woli naszej tkwią jakby w zarodku. Aby je posiadać, dość jest zapragnąć, a wola nasza potrafi je dobyć ze siebie.

Aby być dobrym, cnotliwym, mężnym, sprawiedliwym, nieugiętym, spokojnym, szlachetnym, wystarczy tego pragnąć silnie i stale dążyć do tego ideału. Chęć dobra zrodzi czyny cnotliwe, za którymi przyjdzie zwolna charakter, jako dłuższych wysiłków woli ludzkiej.

Wszystko więc zależy od tego, czy zechcemy gorąco posiąść cnotę i charakter szlachetny: wszystko zawisło od ciebie, czytelniku. "Królestwo Boże w was jest" — mówi Pismo Swięte. (Łuk. 17:20).

Co za cudowną siłę nosimy przeto w sobie, co za przedziwną potęgą Bóg nas obdarzył. Pomimo woli przychodzą na myśl słowa pieśniarza pańskiego:

Wszechmocny Panie, wiekuisty Boże,
Kto się Twym sprawom wydziwować może...
A człowiek co jest?
"Takieś go uczcił i przyochędożył,
Ześ go z anioły tylko nie położył,
Postawiłeś go panem nad zacnemi,
Czyny Swojemi"

(Psalm 8 Dawida w tłomaczeniu Kochanowskiego).

Hojnym nad wyraz okazał się Bóg względem człowieka. Obdarzywszy go po królewsku rozumem, nie poprzestał nasz Twórca na tem oku duszy, za które już przez wieki dziękowaćby Mu trzeba, ale dodał nam nadto wolę, niby skrzydła do lotu, bo możność i łatwość doskonalenia się i wznoszenia się coraz wyżej ku niebu.... I nietylko indywidualne ale i społeczne udoskonalenie jest dziełem, nad którem możemy i powinniśmy pracować wszyscy wspólnie.

Co więcej: w tym wysiłku i pracy nad uszlachetnieniem siebie i bliźnich leży wprawdzie szczęście człowieka. Wyda ci się to może parodoksem lub ironią czytelniku, a jednak jest to prawdą niezbitą.

Całe zadanie człowieka na świecie streszcza się w tych słowach, a przecież dopiero spełnienie swego obowiązku daje nam szczęście prawdziwe na ziemi.

W tem szczytnem powołaniu do pracy nad uszlachetnieniem siebie i bliźnich tkwi przeto najwyższe zadanie a zarazem i największe szczęście człowieka na ziemi. Potwierdza to nauka i przyroda cała. Rośliny, kwiaty, zwierzęta, ba nawet głazy i skały z rąk swego Stwórcy wychodzą skończone i doskonałe w swoim rodzaju. Człowiek tylko jest czemś niedokończonym w porządku moralnym, jest poniekąd książką niedokończoną lub niedośpiewaną pieśnią Twórcy. On sam dopiero wyrzec ma o sobie ostatnie słowo: stanie się takim moralnie, jakim być zechce, chyba, że sam odda się w niewolę instynktów i namiętności swoich.

Więc w górę serca, bo niema wydziedziczonych na świecie, bo wszyscyśmy potężni i wielcy tym jednym przywilejem wolności, który więcej wart, niż wszystkie skarby tego świata. Przywilej ten jednak pociąga za sobą obowiązek kształcenia swego charakteru czyli pracy nad ustawicznem doskonaleniem się moralnem.

Nikt nie jest obowiązanym zostać wielkim, sławnym lub bogatym, ale każdy musi być uczciwym i prawym człowiekiem, — powiada słusznie sir Benjamin Rudyald.

A jednak iluż jest ludzi, którzy o tem nie pamiętają. Iluż jest takich, którzy zaniedbują ten najpierwszy i najświętszy obowiązek człowieka na świecie.

Cieszą się ludzie niewymownie, gdy odkryją w sobie słaby bodaj talent do muzyki, śpiewu lub poezyi, ćwiczą go z zapałem i wytrwałością, nie żałując ani fatygi, ani pieniędzy, ani nawet zdrowia, a tu wobec największego i najcenniejszego bezsprzecznie daru, jakim jest wolna wola, a z nią możność zdobycia silnego i szlachetnego charakteru, zachowują się apatycznie, obojętnie, powiem nawet wrogo i nieprzychylnie.

Zakopany talent marnieje — wola zaniedbana i niećwiczona należycie zanika i ginie powoli. W człowieku leniwym, bezczynnym, bezmyślnym, przywilej wolności stopniowo przymiera i oto dlaczego mamy tysiące ludzi bez woli i charakteru, tak jak ich mamy tysiące bez myśli i zdania samodzielnego....

— Jakto? — zawołasz może czytelniku — czy można nie mieć woli?... Dlaczego nie?" — Jeżeli są ludzie, którzy postępkami swymi najwyraźniej zdradzają brak rozumu, to dlaczegoż nie mogliby być ludzie, pozbawieni woli? Jest ich nawet więcej, niestety, niż możnaby sądzić na oko.

— Nikt nie jest wolnym — powiedział ktoś słusznie, — kto na to nie zasługuje.

"Wolność", pojęta jako wola dojrzała i szlachetna, jest nagrodą długich wysiłków, na które mało kto ma odwagę się zdecydować.

Wynika stąd, że prawie wszyscy ludzie są niewolnikami prawa determinizmu, albowiem kieruje nimi próżność, lub inne popędy, wskutek których po większej części stają się, wedle określenia Nicolego, godnymi pożałowania maryonetkami. Nie znaczy to bynajmniej, żeby ludzie ci pozbawieni byli w zupełności woli, ale że władza ta, nie rozwijana i nie ćwiczona przez nich należycie, słabnie coraz bardziej i w końcu przestaje zupełnie działać, jak ręka lub noga dotknięta paraliżem. Siła woli nie jest bowiem jakimś darem lub przywilejem niezależnym od człowieka, ale jest rezultatem długiej i wytrwałej pracy — nagrodą często powtarzanych wysiłków.

Ponieważ zaś bardzo mało ludzi chce się zastanawiać i pracować nad sobą, przeto mała tylko garstka ludzi dochodzi do wyrobienia w sobie silnej i wytrwałej woli, większość natomiast, zachowując się biernie wobec pokus i wpływów świata, staje się w końcu igraszką tej lub innej namiętności.

Zycie bowiem nie stoi, ale biegnie ciągle naprzód niby potok, rwący z góry. Człowiek od chwili przyjścia do rozumu, czynny bierze udział w tym ruchu. Nie może on stać na miejscu i patrzeć się obojętnie na walkę złego i dobrego, bo walka ta rozgrywa się w nim samym — musi zrobić wybór i przechylić się tem samem na złą lub dobrą stronę. Z chwilą zaś tego kroku zaczyna już w nim zwolna formować dobre lub złe przyzwyczajenie czyli powstaje nałóg lub cnota. Po każdym bowiem złym lub dobrym uczynku w duszy naszej pozostaje jakoby ślad, po którym najprawdopodobniej pójdziemy przy powtórzeniu się tej samej sytuacyi, bo przychodzi nam to łatwiej, niż torować sobie nową drogę.

W ten sposób pierwotna wolność zwiększa się lub zmniejsza z każdym krokiem, stosownie do rozumnego lub nierozumnego użycia woli, w człowieku zaś z każdą taką chwilą zwycięstwa lub porażki rośnie zła lub dobra natura. Ci co nie walczą zostają coraz słabsi i niedołężniejsi, albo co gorsza utrwala się u nich i potęguje nałóg, który pozbawia ich przyrodzonej wolności i robi niewolnikami tej lub innej namiętności. Ludzie ci posiadają jakiś charakter, t. j. pewne wrodzone lub okolicznościami wyrobione usposobienie, któremu ulegają niewolniczo we wszystkiem, brak im natomiast charakteru w moralnem tego słowa znaczeniu, t. j. brak im niezależności i siły woli, brak panowania nad sobą i dążenia do ideału. — Ludzi takich więcej jest na świecie niżby się to na pozór wydawało. Podzielić ich można na ludzi bez woli i ludzi ze złą wolą.

Do pierwszej grupy zaliczyć należy t. zw. rutynistów, dalej popędowych i nałogowców, wreszcie ludzi o słabej woli, którzy przedstawiają bardzo wiele odcieni.

Do drugiej należą ludzie bardzo pyszni, samolubni, uparci, nieposłuszni, krnąbrni, chciwi, bezwzględni, fałszywi, źli, przewrotni, podstępni i t. p. Są to nieraz ludzie silni energią i wytrwałością ale słabi moralnie, t. j. pozbawieni zasad moralnych, bez których niema charakteru w ścisłem tego słowa znaczeniu. Przypatrzmy się nieco tym typom. Rutyniści czynności swoje wykonywują mechanicznie bez współudziału rozumu i woli — przyzwyczajenie zastępuje u nich wolę, a formułki i przepisy, powtarzane bezmyślnie, zastępują im rozum i myślenie. Są to automaty nie ludzie. Modlić się oni nawet potrafią mechanicznie! Nie zasługują też na miano ludzi w ścisłem tego słowa znaczeniu, niżej jednak od nich stoją t. zw. popędowcy. Ci instynktów i popędów swoich nie miarkują zastanowieniem się i refleksyą, idąc za pierwszem wrażeniem lub uczuciem. Dają się więc unosić popędom i zachceniom, choćby te w sprzeczności nawet były z sumieniem i kodeksem karnym. Stąd w końcu stają zazwyczaj przed kratkami sądu, ponoszą kary za swe wybryki, nieraz jednak szczerze żałują i nawracają się do cnoty.

Gdy idzie zaparcie się, ofiarę, o poświęcenie swego "ja" i wyrzeczenie się życia własnego, żadne inne uczucie, prócz uczucia miłości i czci dla Boga, nie może nam powiedzieć skutecznie: "Musisz", "powinieneś"!... Zadna bowiem inna istota prócz Boga nie dała nam tego życia, żadna przeto nie może nam tu rozkazywać.

To też podstawą i fundamentem charakteru jest uczucie najgłębszej czci i miłości dla Boga, bo ono dopiero wkłada na nas skutecznie jarzmo powinności i obowiązku.

Wszystkie inne dobra, choćby najszczytniejsze nawet, nęcą i pociągają nas wprawdzie, ale nie mogą nam rozkazywać. Lubimy je, ale nie chcemy ich słuchać. Uwielbiam np. muzykę, poezyę, sztukę, przyrodę, naukę, ale nie myślę dla nich poświęcać swego życia, bo ono więcej warte, niż wszystkie te dobra razem wzięte.

Nawet ojczyzna bez Boga nie może mnie nakłonić do tej ofiary, bo wtedy znaczyłoby to tyle, co poświęcić się dla takich samych jak ja ludzi, słuchać podobnych, a może nawet mniej rozumnych odemnie istot. Tylko dobro najwyższe warte jest tego, aby go słuchać bez zastrzeżeń, aby poświęcić dla niego życie, losy i szczęście swoje. Tylko Bóg jeden ma prawo rozkazywać mi bezwzględnie i wymagać odemnie ofiary zupełnej.

Nie wystarcza tu jednak sama idea, czyli poznanie Bóstwa, ale potrzeba odczucia, czyli umiłowania Boga, potrzeba aby idea ta przeszła w sferę uczuć.

Jak to bowiem słusznie zauważył prof. Le Bon: "Idee wtedy dopiero wywierają swój wpływ na dusze narodu, gdy po bardzo długiem wyrabianiu się zeszły z ruchliwych sfer myśli w stałą i bezwiedną sferę uczuć, w której wytwarzają się motywy czynów. Należą one wówczas już do charakteru i mogą wpływać na postępowanie."

Skoro idea Boga, poznana i zgłębiona należycie, ze sfery myśli przejdzie w sferę uczuć i przeniknie serce człowieka, rzec można, że charakter tego człowieka jest zapewniony. Nic już nie jest w stanie oprzeć się potędze jego ducha i sile jego woli. Jakżeż trudno jednak o to na świecie, jakżeż wielu z tych nawet, którzy zachowują formy i przepisy chrześcijanizmu dalecy są jeszcze od tego Królestwa Bożego w sercach ludzkich.

Przyczyną niedostateczne poznanie Boga a przytem inne uczucia, które miotają naszem sercem i zwolna biorą je w niewolę. A najprzód nie znajomość Boga, czyli ignoracya teologiczna tak dziś powszechna na świecie niestety. Skoro tylko poznamy należycie Dobro Najwyższe, pojmujemy wnet obowiązek słuchania, miłowania i naśladowania Go we wszystkiem.

Gdy mu wiernie służymy, doznajemy pociechy, zadowolenia i innych uczuć moralnych, które stanowią najlepszą podporę w walce z pokusami i są największą pociechą w nieszczęściu. Gdy sprzeciwiamy mu się i gwałcimy Jego prawa, doznajemy wyrzutów sumienia, które pobudzają nas do żalu i skruchy sprowadzając tem samem na drogę cnoty i prawdy.

Wszystkich tych uczuć szlachetnych pozbawiony jest ten, kto Boga nie zna. Cóż wobec tego powiedzieć o tak zwanym agnostycyzmie Spencera, który z zasady odrzuca i z góry się wyrzeka poznania i znajomości Boga, jako czegoś zupełnie niemożebnego dla człowieka... System ten uniemożliwia wprost prawidłowy rozwój charakterów.

Ciąg dalszy nastąpi.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of Advertising
ON APPLICATION.

The Gazeta Polska read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a First Class Advertising Medium.

All communications ought to be addresed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 800 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjedn., Mexyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii...... $2.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatą zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 800 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.

TELEFON MONROE 1258.

CHICAGO, ILL., 24 Maja 1906.

BOJ POD WAWREM.

31-go marca 1831-go roku.

Nad tą Wisłą, nad tą rzeką,
Mgła świat kryje, jak daleko,
Jak daleko, jak szeroko,
Mgły nie przejrzy ludzkie oko.

A za Wisłą Geismar leży,
Sześć tysięcy ma żołnierzy,
Obozowe ognie płoną
Wskroś tej gęstej mgły—czerwono.

A w Warszawie, tam nad mostem,
Dzielny z lica, dzielny wzrostem,
Nasz Rybiński stał jenerał,
Ku Wawrowi w mgłę spozierał.

Aż w milczeniu ręką skinął,
Zebrał roty, szyk rozwinął,
Wyprowadził wojsko z miasta
I za Wisłą we mgle zginął.

Cicho, ciszkiem idzie wiara,
Ku Wawrowi, na Geismara...
A mgła gęsta ją osłania,
Tłumi kroki i wołania.

Już podeszli! Już są blizko!
Otoczyli legowisko...
Skoczy Geismar, konia woła —
A tu nasi już dokoła!

Z przodu Kicki z ułanami,
W mgle zaświecił im lancami,
A Rybiński im jenerał
Bagnetami tył zabierał...

Popłoch, krzyki wśród Moskali,
Sołdat swoich szaszką wali,
Nie wie kogo we mgle bije —
A z wściekłości Geismar wyje!

W dwie godziny Moskwa zmyka...
Wzięli nasi niewolnika,
Wzięli nasi cztery działa,
Rybińskiemu za to chwała!

Jan Sawa.

LISTA POSŁOW POLSKICH.

WARSZAWA, 17 maja. — Dotychczasowa lista posłów polskich, wybranych do Dumy, jest następująca:

Ks. Edward Roop, biskup, przedstawiciel gub. wileńskiej.

Czesław Jankowski, literat, przedst. gub. wileńskiej.

Bolesław Jałowiecki, inżynier, przedst. gub. wileńskiej.

Włościanin Aleksandrowicz, katolik, przedstawiciel gub. wileńskiej.

Włościanin Hryncewicz, katolik, przedstawiciel gub. wileńskiej.

Aleksander Lednicki, adwokat, przedst. gub. mińskiej.

Eustachy Łubański, przedst. gub. mińskiej.

Hieronim ks. Drucki Łubecki, przedst. gub. mińskiej.

Jan Wiśniewski, przedst. gub. mińskiej.

Wiktor Janczewski, przedst. gub. mińskiej.

Maryan Massonius, literat, przedst. gub. mińskiej.

Włościanin Gotowszyc, katolik, przedst. gub. mińskiej.

Włościanin Marcin Żukowski, katolik, przedst. gub. grodzieńskiej.

Ksiądz Antoni Sągajło, dziekan, przedst. gub. grodzieńskiej.

Piotr Pereświet Sołtan, przedst. gub. witebskiej.

Bohdan Szachno, przedst. gub. witebskiej.

Hr. Józef Potocki, przedst. gub. wołyńskiej.

Hr. Włodzimierz Grocholski, przedst. gub. wołyńskiej.

Szczęsny Poniatowski, przedst. gub. wołyńskiej.

Baron Teodor Steingel, ukrainiec, przedst. miasta Kijowa.

Hr. Wł. Tyszkiewicz, przedst. m. Warszawy.

Fr. Nowodworski, adwokat, przedst. m. Warszawy.

Dr. Antoni Rząd, przedst. m. Łodzi.

Alfons Parczewski, adwokat, przedst. gub. kieleckiej.

Józef Suchorzewski, inżynier, przedst. gub. kaliskiej.

Włościanin Józef Głowinkowski, przedst. gub. kaliskiej.

Ks. Seweryn Czetwertyński, przedst. gub. siedleckiej.

Bohdan Zalewski, przedst. gub. siedleckiej.

Włościanin Józef Błyszkosz, katolik - unita, przedst. gub. siedleckiej.

Teofil Waligórski, administrator Ojcowa, przedst. gub. kieleckiej.

Włościanin Mateusz Manterys, przedst. gub. kieleckiej.

Ks. Maryan Eulman z Rozprzy, przedst. gub. piotrkowskiej.

Hieronim Kondratowicz, inżynier, przedst. gub. piotrkowskiej.

Tadeusz Walicki, radca T. K. Z., przedst. gub. piotrkowskiej.

Bronisław Grabiański, podmajstrzy, przedst. gub. piotrkowskiej.

Julian Florkowski, radca Tow. Kr. Z., przedst. gub. lubelskiej.

Jan Stecki z Łańcuchowa, przedst. gub. lubelskiej.

Dr. Bronisław Malewski, lekarz z Nałęczowa, przedst. gub. lubelskiej.

Włościanin Józef Nakonieczny, przedst. gub. lubelskiej.

Dr. Józef Swieżyński, przedst. gub. radomskiej.

Jan Wigura, pom. adwokacki, przedst. gub. radomskiej.

Włościanin Józef Ostrowski, przedst. gub. radomskiej.

Wiktor Jaroński, przedst. gub. kieleckiej.

Leon Petrażycki, przedst. m. Petersburga.

Henryk Zdanowski, dzierżawca majątków apanażowych, przedst. gub. kijowskiej.

Teraz jeszcze brak dwóch posłów gubernii łomżyńskiej, trzech posłów z gubernii płockiej i pięciu z gub. warszawskiej, — ogółem zatem posłów, na których sprawa polska może liczyć, zasiadłoby w Dumie pięćdziesięciu siedmiu.

"SURMY".

Otrzymaliśmy nową książkę, obejmującą najnowszy polski poemat, napisany przez znanego już naszej Polonii poetę p. Stanisława Łempickiego, p. t. "Surmy". Książka ta, w kolorowej okładce, ozdobnie wydana, z portretem i autografem autora kosztuje 25c. Nabyć ją można u autora 721 W. 18 ul., Chicago. "Surmy" jest to pieśń patryotyczna o podkładzie historycznym, a treść jest osnuta na tle ewolucyi ducha narodowego polskiego w ostatnich stu latach. Pieśń rozdzielona jest na 3 części, z których każda odnosi się do innej epoki w życiu naszego narodu. Utwór jest pisany na scenę.

Pierwszy obraz Surm to epoka przez 1863 rokiem, epoka walk duchowych, jakie odbywają się w duszach i sercach polskich, zanim naród zdecydował się wystąpić do orężnej walki z nieprzyjacielem. Główne osoby części I to: Starzec, reprezentujący stronnictwa zachowawcze, przeciwne walce orężnej i Młodzian, przedstawiciel żywiołów gorętszych, porywających za sobą naród do walki, w której tenże ulega klęsce i poniekąd upadkowi. Część I kończy się obrazem, przedstawiającym młodziana ze sztandarem narodowym w dłoniach, wiodącego za sobą lud do walki za ojczyznę. Na rozpoczęcie tej walki, tak nieszczęsnej grają starodawnym ich zwyczajem Surmy.

Część druga to czas po roku 1863. Walka przegrana, naród w upadku fizycznym i moralnym opłakuje bohaterów na cmentarzysku, bo cały kraj to cmentarz Noc w zaduszki. Cisza. Na grobach palą się lampki i świece. Tłum żałobnych postaci zapełnia przejścia i ścieżki. Ogólna boleść, żałoba, smutek, łzy, zwątpienie. Aż oto z tego bolu powstaje, rodzi się nowa siła, nowe życie. Naród przezwycięża słabość i powraca do życia. Zaczyna się odradzać. Ale nie jest już tym młodzianem pełnym zapału i nierozwagi, lecz mężem, zahartowanym w boleści i w walce z przeciwnościami; ten nowy naród ów występujący z pomiędzy grobowych kolumn. Mąż, którego cała postać znamionuje potęgę, mąż-naród pragnie "iść w drogę", gdzie przez "piersi trud" "stanie się cud", gdzie odrodzenie narodu nastąpi dzięki pracy poważnej i gruntownej a nie przez te "krwawe żniwa", przez te "zbyt potężne porywy". Na taką drogę daje mu błogosławieństwo przeszłość, której symbolem jest ów osiwiały weteran z roku 1863.

Część III to chwila przełomowa w życiu narodu polskiego, chwila, która początkiem odnosi się do doby obecnej a końcem do przyszłości. Mąż spełnił swoje posłannictwo, pozostał wiernym przysiędze i "stworzył siłę", której hasłem jest: Jedność i Wolność. Naród to już nie ten słaby, żałobą okryty. To mąż zbrojny w hart duszy, zorganizowany, karny, posłuszny władzy swojej, czujny jako żołnierz w obozie na warcie. A narodowi temu przewodzi wódz, którego wola jest świętą, a głos rozkazem. A wodzem tym Wiara w przyszłość i w zwycięstwo. Wódz ten łączy w sobie rozwagę z zapałem. Na pytanie "czy już dać hasło do drogi", bada najpierw warunki, rozsyła gońców, a widząc że jeszcze nie czas, każe rozwijać namioty i dać "armii" spoczynek. Ale sam nie udaje się na spoczynek. Pozostaje na wzgórzu, otoczony mrokami nocy i czuwa, aby "Zew" nie nadszedł niespodziewanie i zastał go na posterunku. Noc zapada a równocześnie zjawia się Gęślarz w otoczeniu pieśniarzy, co ma symbolizować poezyę polską. I ten gęślarz budzi w duszy wodza jeszcze większą moc i ostatecznie daje rozkaz i hasło, na które odzywają się znowu "Surmy" i cały "obóz" staje pod bronią.

"Surmy" są pierwszym tak potężnego ideowego zarysu utworem, na jaki emigracya nasza się zdobyła.

AMERYKANIE O NAS.

Czytamy w "Zgodzie:

"Przeglądając czasopisma angielskie, spotykamy w nich od czasu do czasu pochlebne wzmianki o nas, a niektóre z nich jak "Record Herald" w Chicago, "Globe" w New Yorku i kilka innych poważnych dzienników pomieszczają chętnie artykuły naszych autorów, czegoby dawniej za nic w świecie nie uczyniły.

Zgłaszają się również do redakcyi "Zgody" i Zarządu Centralnego sprawozdawcy pism amerykańskich i inni wybitniejsi Amerykanie, dopytując się o szczegóły dotyczące historyi naszego narodu i jakie są nasze horoskopy na przyszłość. Są nawet tacy Amerykanie, co listownie proszą o nadesłanie im historyi Polski, gdyż pragną poznać naszą przeszłość.

Pocieszający to objaw i miejmy nadzieję, że gdy nasi amerykańscy współobywatele poznają nas bliżej, z pewnością oddadzą nam sprawiedliwość i nie ośmielą się nas szarpać niesłusznie, ale jeszcze bronić będą przed napaścią. Poznali szelmostwa i hipokryzyę naszych wrogów, niech poznają słuszność naszych dążeń i krzywdy, jakie nam się dzieją na każdym kroku.

Najpiękniej może postąpił sobie wobec Polaków dziennik angielski "The Grand Rapids Herald". Zamieścił on na pierwszej stronie niezwykle obszerny artykuł o obchodzie konstytucyi 3-go maja, jaki urządzili Polacy w Grand Rapids, nie szczędząc szczerych, ciepłych słów naszemu narodowi. Tak szczegółowego i tchnącego życzliwością sprawozdania nie zamieściło jeszcze żadne pismo amerykańskie. Oprócz artykułu zamieszczone są portrety kilku osób, które brały udział w obchodzie.

Sprawozdawca pisma starał się o tak ścisłe sprawozdanie, że nawet nazwy występujących Polaków, oraz nazwy autorów polskich, jakie wykonywali, postarał się podać bezbłędnie, co się rzadko zdarza sprawozdawcom amerykańskim.

Na obchodzie tym przemawiał kongresman Smith, który wykazał tak gruntowną znajomość dziejów naszego narodu, że niejeden z naszych rodaków mógłby mu pozazdrościć. Przytem słowa jego tchnęły serdeczną życzliwością dla Polaków i potępił w czambuł zbrodnię, jaką był rozbiór Polski, oraz wykazał nikczemność zaborców, znęcających się nad zwyciężonymi fizycznie, lecz nie moralnie Polakami.

Na sali obchodowej znajdowały się tłumy Amerykanów, gorąco oklaskujących mowców i śpiewaków. Podczas pochodu po ulicach miasta, tłumy wyległy, przypatrując się narodowej manifestacyi Polaków; i tłumy te, co niegdyś świstaniem i szyderstwem przyjmowały podobny objaw naszego patryotyzmu, wznosiły gromkie okrzyki na cześć Polski i twórców Konstytucyi 3-go Maja.

Podnieśmy więc śmiało nasze czoła i bądźmi dumni, żeśmy rodzili się Polakami. Działa nam się i dzieje jeszcze krzywda, ale da Bóg wszystko zwyciężymy i zajmiemy poczesne miejsce między narodami świata. Zwyciężono chwilowo nasze ciało, lecz nie zabito ducha; gdy duch silny, wówczas i ciało zmartwychwstać musi.

PAN-AMERYKANSKI KONGRES.

W stolicy Brazylii, w mieście Rio Janeiro w Południowej Ameryce, w miesiącu lipcu roku bieżącego zbierze się na obrady trzeci z rzędu Kongres Pan-Amerykański.

Kongres ten roztrząsać ma bardzo ważne sprawy obchodzące oba kontynenty Ameryki, a niektóre z nich obchodzić będą mocno państwa Europy, gdyż pomiędzy innemi sprawami ma być poruszoną kwestya kolektowania w Południowej Ameryce rozmaitych należności przez rozmaite państwa Europy pod groźbą użycia siły. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że Kongresy Pan-Amerykańskie są zwoływane za inicyatywą Stanów Zjednoczonych, które dążą do rozciągnięcia słynnej zasady Monroego: "Ameryka dla Amerykanów" na Południową Amerykę i równocześnie pragną wyrobić sobie jeżeli nie hegemonię nad wszystkiemi innemi republikami w Ameryce, to w każdym razie stanowisko przodowniczki i opiekunki sióstr.

To też nie bez znaczenia głębszego jest ten fakt, że w czasie trwania Kongresu urzędownie zwiedzać będą stolicę Południowej Ameryki sekretarz spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonyhch, Root. Sekretarz Root weźmie także udział w Kongresie, a to wiele mówi, bo amerykański sekretarz spraw zagranicznych na darmo w tak daleką podróż nie jedzie.

Kongres Stanów Zjednoczonych na koszta podróży i reprezentacyi delegacyi Stanów Zjednoczonych wyznaczył sumę $75,000 i z pewnością wydatek ten sowicie się Wujowi Samowi opłaci. Dla osób interesujących się bliżej polityką naszego przybranego kraju podajemy skład delegacyi Stanów Zjednoczonych na Kongres Pan-Amerykański.

Przewodniczącym będzie William J. Buchanan, były minister amerykański do Argentyny, pierwszy amerykański minister do rzeczypospolitej Centralnej Ameryki, Panama i jeden z delegatów amerykańskich Drugiego Pan-Amerykańskiego Kongresu, który się odbył w mieście Meksyko w roku 1901.

Kolegami jego w delegacyi będą: Edmund J. James, prezydent uniwersytetu Illinois, L. S. Rowe, profesor uniwersytetu Pennsylvania; James S. Harlan, były prokurator wyspy Porto Rico i Tulio Larrinage, komisarz do Kongresu z wyspy Porto Rico.

Sekretarzem delegacyi będzie Charles R. Dean, naczelnik biura nominacyi w departamencie stanu.

Przyszłe obrady Trzeciego Pan-Amerykańskiego Kongresu już teraz wzbudzają zainteresowanie całego cywilizowanego świata, a w miesiącu lipcu wszyscy oczekiwać będą ważnych wieści o uchwałach w stolicy Rio de Janeiro.

Z HISTORYI WYBUCHOW WEZUWIUSZA.

Góra Wezuwiusz, o której wybuchach obecnie nadchodzą coraz to straszniejsze wiadomości, do roku 63 po urodzeniu Chrystusa była zwykłą górą, o której nikt nie przypuszczał, że z jej szczytu mogłaby zionąć na okoliczne wsi i miasta pożoga, mógłby padać gorący popiół i mogłyby walić się rozżarzone skały. Właśnie w owym 63 roku nagle nawiedziło całą południową część półwyspu włoskiego straszne trzęsienie ziemi, a po kilku dniach na szczycie góry Wezuwiusza zjawił się dym i ogień, wyrzucając z jej wnętrza popiół, żarzące się skały i zalewając jej powierzchnię lawą ognistą. Już wówczas wielce ucierpiały miasta Pompei i Harculanum.

W 15 lat później, w r. 79 wybuch Wezuwiusza się ponowił i był tak gwałtowny i straszliwy, że w kilku godzinach pod masami spadającego popiołu, ławy i skał znikły miasta Herculanum, Pompei i Stabiae oraz rozliczne wsi i sioła. Warstwa popiołu i ławy była tak grubą, że przez wieki całe ziemię, pokrywającą te miasta, uprawiano i sprzątano z niej zboże. Dopiero w ubiegłym stuleciu przy kopaniu studni, natrafiono na dom, a gdy większą warstwę ziemi odkryto, przekonano się, że na tem miejscu znajduje się zasypane w 79 r. po Chrystusie miasto Pompei, o czem pisarze rzymscy donieśli potomności w swych dziełach.

Zaczęto więc kopać dalej i z czasem odkryto całe miasto, które stało się siłą atrakcyjną dla setek tysięcy podróżujących. Obecny wybuch Wezuwiusza zagrażał niedawno odkrytemu miastu ponownem zasypaniem.

Ale wróćmy do historyi wybuchów tego wulkanu. Po 79 roku powtarzały się one w różnych odstępach czasu, jakkolwiek nadmienić trzeba, że góra sama prawie już nigdy dymić się nie przestała. Większe i groźniejsze wybuchy notowano w latach 203, 474, 512, 685, 982, 1076 i 1139. Po tym ostatnim wybuchu wulkan bardzo słabo zaznaczał swą egzystencyę tak dalece, że powierzchnia góry, z wyjątkiem samego szczytu, zaczęła się pokrywać bujną roślinnością, krzewami i lasami.

Tak to trwało aż do 1631 r. Wówczas nastąpił straszny wybuch, w czasie którego straciło życie przeszło 3,000 osób i odtąd już powtarzały się silniejsze wybuchy niemal regularnie w dziesięcioletnich odstępach czasu. W 1794 r. zniszczeniu uległo miasteczko Torre del Greco. Następny gwałtowniejszy wybuch miał miejsce w 1822 roku. W 1872 r. zaś lawa, spływająca z szczytu góry, zalała część znajdującego się u jej podnóża miasteczka San Sebastiano.

Odtąd wulkan przestał niepokoić mieszkających u jego podnóża ludzi, którzy w rozlicznych siołach, wsiach i miasteczkach trudnili się przeważnie ogrodownictwem i pielęgnowaniem najlepszych na całe Włochy win. Najsłynniejsze z nich nosi nazwę "lacrimac Christi", (łzy Chrystusa). Dziś cała ta bujna wegetacya i piękna kultura uległy zniszczeniu, a wraz z nią straciło bardzo wielu życie, a przytułek i utrzymanie tysiące ludzi, którzy z wielkiego przerażenia uciekali na zwodnicze fale morskie. Co ręka ludzka w pocie czoła zbudowała w przeciągu dziesiątek lat, to niszczy ta straszna siła żywiołowa w kilku nieomal chwilach. Tak się działo dotąd u stóp Wezuwiusza i tak się dziać będzie w przyszłości.

KORESPONDENCYE.

DERBY, Conn. — Budowa kościoła rozpoczęła się 15 maja, a 30 maja odbędzie się poświęcenie sztandaru. A. Mikołajczyk, agent "Gazety Polskiej w Chicago".

ABERDEEN, Wash., 11 maja.— Niniejszem podaję do publicznej wiadomości, że po dokładnem i gruntownem zbadaniu wszelkich stosunków w Polskiej Kolonii około miasta Aberdeen, przytem i po osobistem zapoznaniu się z kilku familiami, już zamieszkałymi na kolonii, przyszedłem do przekonania, że koloniści są zupełnie zadowoleni, przytem ziemia na kolonii jest bardzo urodzajna i chociaż wymaga dużo mozolnej pracy takową oczyścić, przynosi ona jednakże przy umiejętnej uprawie ogromną korzyść, ponieważ odbyt na wszelkie produkta farmerskie jest niewyczerpany.

Klimat w Stanie Washington jest przecudny, również stosunki pod względem pracy o wiele korzystniejsze aniżeli na Wschodzie.

Względem zaś Washington State Colonization Co. jestem przekonany, że powyższa Kompania jest absolutnie odpowiedzialna i stara się kolonistów zadowolnić. Kilkanaście familii zakupiło sobie tak samo realność od Washington State Colonization Co. w mieście Aberdeen.

Z mej strony polska kolonia około Aberdeen zasługuje na poparcie. Ks. W. Organiściak.

PITTSBURG, Pa. — Krewnym i znajomym donoszę tę smutną nowinę, iż kochany mąż mój Franciszek Krantz rozstał się z tym światem 14 maja, pozostawiając w nieutulonym smutku 5 dzieci. Ostatnich Sakramentów udzielił mu ks. Kozłowski. Pogrzeb odbył się z kościoła św. Wojciecha przy udziale bractwa św. Wojciecha i wielu krewnych i znajomych. Zmarły pochodził z Lubienia pod Trzemesznem, Wiel. Ks. Poznańskiem. Niech odpoczywa w pokoju.

Maryanna Krantz, żona.

NORTHAMPTON, Mass. — Proszę Szanowną Redakcyę "Gazety Polskiej" o łaskawe umieszczenie niniejszej korespondencyi w łamach swojego poczytnego pisma:

Towarzystwo Rycerzy św. Jerzego urządza bal, połączony z obchodem Majowym dnia 30-go maja 1906 roku w sali Sherwen's na rogu ulic Pleasant i Main w Northampton, Mass. Początek o godzinie 1-ej po południu. Wstęp na salę 25c od osoby. Niniejszem Towarzystwo Rycerzy św. Jerzego odzywa się do Szanownej polskiej publiczności, ażeby raczyła wziąć udział wraz z nami, abyśmy się częściej razem schadzali i łączyli.

Więc prosimy jeszcze raz naszych kochanych rodaków i rodaczki, ażeby nie omieszkali wraz z nami się zabawić i ucieszyć na naszym balu i obchodzie, na którym będą mowy, deklamacye i śpiewy. Od nas wszystkich zależy ten Majowy obchód, tę pamiątkę polsko-narodową należycie uświęcić, przytem spodziewamy się, iż każdy będzie zadowolony i dobrze się zabawi. Kreślimy się z szacunkiem,

Komitet Balowy,
Józef Krukowski, sekr. prot.

EAST BROOKLYN, Md. — Szanowna Redakcyo! Proszę o łaskawe umieszczenie w szpaltach swego pisma następującej korespondencyi:

Dnia 14 maja r. b. odbył się tutaj obchód konstytucyi 3 Maja, połączony z balem. Z miasta Baltimore przybył parostatek specyalnie na przywiezienie gości wynajęty, razem z muzyką, która zaczęła wymarsz w mieście Baltimore na czele Towarzystw. Po przybyciu parostatku odbył się wymarsz na miejscu, poczem towarzystwo i cała publiczność zostały wprowadzone przez marszałka obchodowego p. Lubawskiego do sali straży ogniowej, gdzie otworzył obchód przewodniczący komitetu obchodowego miejscowy p. nauczyciel i po przywitaniu towarzystwa i całą publiczność, zaznaczył znaczenie obchodu i powołał na pierwszego mówcę ks. Marta, który wygłosił mowę w duchu patryotycznym nader wzniośle, za co został obdarzony hucznemi oklaskami. Następnie śpiew chóru miejscowego na cztery głosy "Wspomnienie o Polsce", za który publiczność nie szczędziła oklasków. Drugą mowę wygłosił adwokat P. Jarzębowski, która zachwyciła całą publiczność i ta ostatnia wynagrodziła rzęsistemi oklaskami. Deklamacya Frani Rewers "Zacny Polaku", która zrobiła miłe wrażenie, za którą otrzymała nagrodę w hucznych oklaskach. Drugą deklamacyę deklamował Jaś Knach: "A za tego króla Jana", która wypadła bardzo ładnie i za którą otrzymał nagrodę także w oklaskach. Na zakończenie po wyrażeniu przez przewodniczącego wdzięczności za udział towarzystwom i całej publiczności odśpiewano narodowy hymn: "Boże coś Polskę" poczem przy doborowej orkiestrze zaczęły się podskoki i podrygi.

Po wyczerpaniu całego programu, obchód zrobił miłe i głębokie wrażenie nie zatarte w pamięci na całej Polonii tutejszej.

Był to cel szlachetny i dwojaki, bo dochód przeznaczono na szkołę polską, która tu egzystuje od sześciu lat z dobrem powodzeniem.

Zaznaczyć jednak wypada, że jednocześnie doznawaliśmy kontrastowych wrażeń, bo oto w sąsiedztwie opłakiwaliśmy zgon p. Imielińskiego, który przeniósł się do wieczności, pozostawiając w nieukojonym żalu żonę i całą rodzinę, składającą się z synów, córek i wnuków oraz i całe społeczeństwo, bo był człowiekiem statecznym i spokojnym. Niech mu będzie lekką ta ziemia amerykańska — cześć jego prochom!

W dniu 13 b. m. odbył się ślub p. Tomasza Nowaka z p. Józefą Rewers i huczne wesele. Ja z mej strony życzę pp. młodym Matuzelowych lat i Jakubowego pokolenia! Z szacunkiem,

A. Chrul.

NORWICH, Conn. — Szanowną Redakcyę "Gazety Polskiej" proszę o zamieszczenie w łamach swej gazety następującej korespondencyi: Ja niżej podpisany zawiadamiam Polaków oraz Towarzystwa z New London, Jewett City, Rockhill i innych pobliskich okolicach, aby raczyli przybyć do Norwich, Conn. na dzień 30 maja, w którym to dniu urządza nasz ks J. Ambot, proboszcz parafii św. Józefa, pierwszy obchód konstytucyi 3 Maja. W tym obchodzie będą brać udział Towarzystwo św. Jerzego i Tow. Jana Króla Sobieskiego pod opieką św. Jana Chrzciciela, oraz i wszyscy parafianie. Obchód rozpocznie się o godzinie 4-ej po południu. Oba Towarzystwa będą miały wymarsz z muzyką z sali parafialnej o godzinie 1-ej po ulicach miasta, poczem pochód uda się do Auditoryum na wysłuchanie mów, deklamacyi i śpiewu.

Po wszelkie informacye, tyczące się Towarzystw, proszę adresować do: A. Dombrowski, Box 52, Greenville, Conn.

PASSAIC, N. J. — Szanowna Redakcyo! Proszę w łamach "Gazety Polskiej" umieścić następującą korespondencyę.

Szanowni Bracia Polacy:

Jak smutno i nudno jest człowiekowi jednemu, oddalonemu od swych przyjaciół i znajomych i jak zaś wesoło człowiekowi w gromadce znajomych, którzy nawzajem sobie chwile uprzyjemniają, to każdemu wiadomo; a więc, żebyśmy nie byli oddalonymi, jak owce zbłąkane od stada swego, w którem im jest najbezpieczniej — gromadźmy się licznie do Towarzystw, by uprzyjemnić życie swoje i spędzić czas nie dla próżniactwa, ale dla swej korzyści. Otóż Towarzystwo Świętego Stanisława Biskupa i Męczennika w Passaic, N. J. jest najliczniejszem towarzystwem, które w upływie 6 lat od założenia swego z każdym dniem i miesiącem wzrasta tak licznie, iż do dziś dnia liczy członków 218. Życzylibyśmy każdemu pojedyńczemu, jako i familijnemu przystąpić do naszego Towarzystwa, gdyż to wszystko dla dobra swego. Towarzystwo to opiekuje się chorymi członkami, wypłaca choremu członkowi $5 tygodniowo, po śmierci członka żona dostaje od towarzystwa $500; członek po żonie otrzyma $300. Dnia 17 maja tegoż roku mieliśmy pogrzeb żony członka Towarzystwa, dzięki serdeczne tym, którzy byli obecni przy tej uroczystości, a chociaż smutna chwila była dla rodziny zmarłej, to jednakże radość napełniała ich serca na oddanie przysługi przez Towarzystwo. Dla tych, którzy wstępują do Towarzystwa św. Stanisława B. i M., radością jest, iż należeć będą do majątku, który posiada Tow. św. Stanisława B. i M., a posiada ono $3,300. Pozostaje z szacunkiem, Komitet Towarzystwa: Andrzej Dąbal, prezes; Jan Ziemba, wiceprezes; Piotr Bednarz, sekr. prot.; Wawrzyniec Hudzik, sekr. fin.; Wal. Maciąg, marszałek; Fr. Kolano, wice-marszałek; Antoni Mociąg, Wojciech Reguła, Józef Mociąg, Andrzej Dąbal, Józef Kupiszewski i Jan Ziemba.

Z bratniem pozdrowieniem,
P. Bednarz, sekr. prot.

MAHANOY CITY, Pa. — Szanowna Redakcyo! Prosimy uprzejmie o umieszczenie niniejszej korespondencyi w "Gazecie Polskiej":

Jak w innych miastach Ameryki Polacy obchodzą drogie sercu rocznice narodowe, tak i w Mahanoy City za inicyatywą naszego kochanego ks. proboszcza Józefa Poremby Tow. św. Kazimierza, Grupa 410 Z. N. P. urządza obchód konstytucyi 3-go Maja. Obchód odbędzie się 30 maja na hali parafialnej pod kościołem.

Przed obchodem odbędzie się wymarsz Tow. po główniejszych ulicach miasta o godzinie 1-ej po południu, poczem udamy się na cmentarz, następnie zrobimy wycieczkę do niedalekiej miejscowości New Boston. Po obchodzie polonez staropolski.

Zapraszamy do współudziału w tym obchodzie Szanownych Rodaków tak miejscowych jak i pozamiejscowych. Komitet.

Notatki Zagraniczne.

Antwerpia. — Na pewnym folwarku blisko Antwerpii wydziobała kura 4-letniemu chłopcu, który płoszył jej pisklęta, oczy, i tak mu okaleczyła twarz, że chłopczyk wkrótce potem umarł.

Moskwa. — Sławny lekarz dr. Lebedow w Moskwie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, z rozpaczy, iż podczas operacyi zmarła mu nagle pacyentka.

Berlin. — W jednym z berlińskich lokalów tańczył pewien 40letni robotnik ochoczo walca, gdy w tem uczuł osłabienie. Usiadł więc, lecz już za chwilę spadł z krzesła nieżywy.

Rzym. — W parlamencie włoskim prowadzono gwałtowną dyskusyę nad strajkami w kraju. Rezultatem tejże był niespodziewany zupełny upadek gabinetu, któremu parlament odmówił wotum zaufania. Większość przeciw rządowi wynosiła 27 głosów.

Berlin. — Niemiecka rada państwa przyjęła ustawę o wyznaczaniu dyet dla posłów do parlamentu. Dotąd nie płacono posłom niemieckim ani centa i dlatego ludzie nie mający majątku, nie mogli przyjmować mandatów do parlamentu. Obecnie uchwalona ustawa zapobieże temu.

Petersburg. — Z Saratowa donoszą, że w całej gubernii tamtejszej wybuchły poważne zaburzenia chłopskie. W dystrykcie Atkarsk spalono wiele dworów.

Berlin. — Gubernator Puttkamer, kierujący sprawami niemieckiej kolonii w Kamerun, w Afryce Zachodniej, podał się do dymisyi. Powiadają, że cesarz zażądał od niego tej dymisyi z powodu okrucieństw, jakich Puttkamer dopuszczał się tamże.

Rzym. — Alarmujące wiadomości o stanie zdrowia papieża nadeszły z Rzymu. Odwołano wszystkie audyencye, gdyż papież leży chory na silny atak gichtu czyli podagry. Jeden z telegramów donosi, że w kołach watykańskich są przekonani, iż dnie życia papieża są policzone.

Buda-Peszt. — Straszna plaga szarańczy wyrządziła na Węgrzech ogromne szkody. Szczególniej winnice ucierpiały bardzo znacznie.

Wiedeń.— Cesarz austryacki postanowił przybyć na otwarcie sejmu węgierskiego, które się odbędzie w czwartek 24 maja.

Paryż. — W mieście francuskiem St. Chartret eksplodowała podczas wyborów bomba dynamitowa i pokaleczyła wiele osób.

Petersburg. — Do portu rosyjskiego w Kronsztadzie przybędzie w lecie wojenna eskadra angielska. W sferach dyplomatycznych twierdzą, że car na seryo myśli o zawarciu przymierza z Anglią.

Warszawa. — Sąd wojenny w Rydze zasądził na śmierć ośmiu robotników za zamach na życie trzech policyantów.

Batum. — Wicekonsul amerykański Stuart; został zastrzelony przez nieznaną osobę zeszłej nocy.

Berlin. — W północnych Niemczech i w Belgii panowały przez dwa dni gwałtowne burze i wyrządziły wielkie straty szczególniej na wybrzeżach morskich.

— Wiedeń. — Rząd rumuński wystosował odezwę do mocarstw europejskich, wzywając je do zaprowadzenia raz wreszcie ładu i porządku w Macedonii, gdzie Turcy, Bułgarzy i Serbowie staczają wciąż z sobą krwawe walki.

Z AMERYKI.

Straszny pożar w Michigan.

ESCANABA, Mich., 20 maja. — Wczoraj po południu wszczął się największy w historyi tego dystryktu pożar lasów. Lasy płoną na przestrzeni pięćdziesięciu mil kwadratowych. Następujące wsie i miasteczka zostały spalone: Alfred, 200 mieszkańców, Altoine, 700, Birch, Cornell, Daget, Foster, Homans, Leonis, Metropolitan, Ningara, Northland, Pentoga, Perron, Powers, Onimisec, Ralph, Salwoic, Saunders, Spalding, Spring Valley, Talbot, Woodlawn, Cedarville, Wausankee, Shaffer, Ralph, a pożar szerzy się coraz dalej i dalej. Ogień zniszczył już setki mil kwadratowych, tysiące ludzi pozostały bez dachu nad głową. Wiele ludzi zginęło, a straty wynoszą kilkanaście milionów dolarów. Komunikacya kolejowa i telegraficzna zupełnie jest przerwaną. Straż ogniowa jest bezsilna. Farmerzy ponieśli olbrzymie straty.

100 milionów na marynarkę.

Izba posłów w Washingtonie uchwaliła nadzwyczajny budżet marynarki wojennej, wynoszący sto milionów dolarów. W tem jest kilkadziesiąt milionów na budowę nowych okrętów wojennych. Wniosek, ażeby zarząd kupował żelaza i płyty stalowe tam, gdzie je najtaniej otrzymać można, upadł większością dziewięciu głosów. Izba prowadziła dyskusyę nad tym bilem przez dwa tygodnie.

Nieporządek na kolei.

BUFFALO, N. Y., 20 maja. — W yardach kolei New York Central z East Buffalo wydarzył się wypadek karygodnej nieostrożności ze strony służby kolejowej, który przepłacił kalectwem robotnik polski Józef Frankowiak. W chwili, gdy dwóch młodych robotników polskich pracowało na bocznych torach przy reperacyi pod wozem, najechała z boku lokomotywa i uderzyła w szereg wozów, które puszczone zostały w ruch. Pod wozem puszczonym w ruch znajdowało się przy pracy dwóch polskich robotników, z których jeden miał na tyle przytomności, że położył się na ziemi i wagony przeszły ponad nim, a drugiemu Józefowi Frankowiakowi koła przeszły przez prawą nogę i zgruchotały mu ją w straszny sposób.

Rezolucya ku pamięci Polaka.

SPRINGFIELD, Ill. 18 maja. — Poseł do legislatury Gieszkiewicz wniósł następującą rezulucyę, którą następnie jednogłośnie przyjęto: Pamięci Piotra Kiołbassy — 13 października 1838 23 czerwca 1905.

Ponieważ podobało się Najwyższemu Sędziemu usunąć z pomiędzy naszego koła Piotra Kiołbassę który jako kapitan kawaleryi Stanów Zjednoczonych w armii związkowej w czasie ubiegłej wojny domowej, jako członek izby posłów trzydziestej legislatury stanu Illinois, i na rozmaitych urzędach piastowanych przez niego w mieście Chicago, jako sekretarz policyi, skarbnik miasta, supervisor we West Town miasta Chicago, alderman, komisarz budowy i członek komisyi miejscowych ulepszeń, zawsze odznaczał się swym patryotyzmem, dbałością o dobro publiczne bezinteresownością i wiernością zasługującą na publiczne zaufanie i ponieważ przez jego śmierć naród stanu Ill. utracił zdolnego, pożytecznego i wzorowego obywatela:

Przeto uchwala się, iż ubolewamy nad śmiercią szanownego Piotra Kiołbassy i wyrażamy jego wdowie i strapionej rodzinie najszczersze wyrazy współczucia.

Toast admirała.

NEW YORK, 18 maja. — Na bankiecie towarzystwa "Patriots and Founders of America" danym w hotelu Manhattan— znajdował się także admirał Dewey i tak odpowiedział na toast na jego cześć wniesiony:

"My musimy mieć większą marynarkę; potrzebujemy więcej ludzi i okrętów, jesteśmy bogaci i możemy pokryć łatwo koszta. Nie potrzebujemy większej armii tylko marynarki. Nasza marynarka jest najlepszą w świecie, a zaciągnięci ludzie są młodymi Amerykanami. Gdyby nawet wszyscy oficerowie zostali zabici, marynarze mogliby pomyślnie kierować okrętami. Marynarka nie zawsze jest dla wojny, ale służy do stania na straży pokoju. Teraz rozmawiamy o bitwie pod Manilą i śmiejemy się z tego, lecz nie było śmiechu, gdyśmy w pływali do portu owego poranku".

Handel świata.

WASHINGTON,18 maja. — Wedle biuletynu departamentu spraw robotniczych i handlowych w ubiegłym roku całkowity handel świata przedstawiał ogólną wartość $25,000,000,000, (25 miliardów dolarów) o ile to się tyczy wywozu i przywozu różnych krajów cywilizowanych. Od roku 1850 zwiększyła się ta wartość sześćkrotnie. Co do wywozu na czele stoją Stany Zjednoczone w 9 miesiącach kończących się w marcu 1906. Wartość tego eksportu wynosi u Stanów Zjednoczonych $147,208,973 miesięcznie. Drugie miejsce zajmuje Anglia $143,594-912 miesięcznie, a trzecie Niemcy: $110,797,800 miesięcznie.

Olbrzymi bojowiec.

WASHINGTON, D. C.,18 maja. — Kongres uchwalił wczoraj budżet marynarki na rok bieżący. Długie były debaty nad tem, aby ogólną sumę przeznaczoną na budowę największego okrętu wojennego na świecie. Dawały się słyszeć głosy, że amerykańska republika musi zaimponować światu swoją flotą. Mowcy opozycyjni dowodzili,że marynarka nie potrzebuje być silną; przemawiali za pokojem i rozbrojeniem.

Wniosek senatora Burton'a, aby zbudować okręt wojenny, któryby przewyższył ogromem nowy angielski okręt "Dreadnaught" -- przeszedł. Upadł wniosek aby tylko sekretarz marynarki znał tajemnice budowy okrętów wojennych. Na budowanie nowego okrętu przeznaczono $6,000,000.

Wielkie pożary

ATLANTA, Ga., 19 maja. — Pożar, który zagrażał uniwersytetowi Clarka, wielkiemu zakładowi naukowemu od południa oraz więziennemu budynkowi federalnemu wczoraj po południu. zniszczył trzydzieści pięć domów na powierzchni sześciu bloków. Budynek pocztowy South Atlanta ocalono tylko dzięki nadludzkim wysiłkom. Słabe ciśnienie wody utrudniało pracę strażakom.

NEW YORK, 19 maja.— Ogień powstał w heblarni i fabryce fortepianów, należącej do Jacob Dall & Sons przy 30 ulicy i Pierwszej ave.i zrządził szkodę na $250,000.Sąsiednie domy opuścili wylękli mieszkańcy z obawy przed pożarem. Theodore Tadell liczący 8 lat, został uderzony przez spadającą cegłę i odniósł pęknięcie czaszki.

MONUMENT BEACH, Mass., 18 maja. — Pożar zniszczył tu dziś 24 domy oraz gmach stacyi kolei New York, New Haven & Hartford. Szkoda wynosi $60,000 Były to domy przeznaczone na mieszkania dla letników, dopiero jeden ze spalonych domów był zajęty.Straty ponoszą mieszkańcy Brockton i okolicy.

COBALT, ONT., 19 maja. — Wskutek eksplozyi dynamitu 25 budynków zostało zniszczonych i spalonych, a wiele osób odniosło pokaleczenia.

Notatki Krajowe.

—W Bridgeport, Co. spaliła się fabryka broni i amunicyi wskutek eksplozyi. Wybuch eksplozyi był tak silnym, że huk słyszano na kilkadziesiąt mil wkoło; z ludzi nikt nie zginął.

— Do szczętu spłonęło miasto Cobalt w Ontario, liczące dziesięć tysięcy mieszkańców.

—W Des Moines zawaliła się estrada, na której zebrało się kilkuset pastorów kościoła prezbyteryańskiego dla wspólnego fotografowania się. Pięciu z nich zostało ciężko poranionych.

— Ciekawa wiadomość nadeszła z Bostonu. Oto żyła tam przez kilka lat niejaka pani Cushing,uchodziła za majętną osobę a jej kosztowności były powszechnie znane. W domu jej schodzili się przeważnie Rosyanie. Przed kilku miesiącami wykryli rewolucyoniści rosyjscy, że ta pani Cushing jest Rosyanką i stoi na żołdzie rządu carskiego. W tych dniach dostała ona pocztą wyrok trybunału rewolucyjnego, skazujący ją na śmierć. Uciekła więc z Bostonu do Paryża i tamże w jednym hotelu odebrała sobie życie.

— Kompanie asekuracyjne zaczęły wypłacać wynagrodzenia za szkody wyrządzone przez pożar w San Francisco. Do końca miesiąca mają być wypłacone wszystkie police.

W San Francisco podwyższono płacę murarzy i pomocników. Murarze pobierać będą $7 za 8 godzin pracy a pomocnicy 4 dolary. Podwyżka ta była konieczną, gdyż więcej jest pracy niż ludzi do pracy. Robotnicy pracujący przy usuwaniu gruzów zarabiają po dwa dolary dziennie i całe utrzymanie.

— Staraniem grup. Związku z Nar. Pol., odbył się w niedzielę dnia 20 maja w w Dunkirk, N. Y.,wspaniały obchód Konstytucyi Trzeciego Maja. Kilku polskich mowców z Bufalo przemawiało na obchodzie.

—Król naftowy, John D. Rockefeller, opuszcza Amerykę i udaje się do łoża chorego brata Williama, który bawi obecnie we Włoszech, a jest śmiertelnie chory.

— Syn milionera Johna Moorhead z Pittsburga uciekł do Nowego Yorku ze służącą swej matki, piękną dziewczyną francuską,i tamże ją poślubił.

— Do portu nowoyorskiego przybył parowiec Deutschland z Hamburga,na pokładzie tego było kilku milionerów amerykańskich. Jeden z nich William Thaw przegrał w pokra w drodze z Hamburga do New Yorku 200 tysięcy dolarów.

— Olbrzymi pożar zniszczył całą fabrykę dla przerabiania odpadków na wyspie Baren koło New Yorku. Szkoda wynosi milion dolarów.

— Burzliwy mityng socyalistyczny odbył się w niedzielę w Brooklynie w szynku Józefa Stonicz. — Dwudziestu czterech uczestników zostało aresztowanych. Trzech "towarzyszy" odniosło śmiertelne rany.

— Śmiały bandycki zamach dokonany został na urząd skarbowy w San Francisco. Tylko czujność żołnierzy przeszkodziła rabunkowi. Pięciu rabusiów, którzy już dostali się do wnętrza budynku, uciekło bez śladu nic nie zabrawszy. W kasach tego urzędu jest przeszło 5 milionów dolarów.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Krowa mleczna.

Od niepamiętnych czasów uprawa roli z hodowlą inwentarza gospodarskiego szła zawsze w parze, najbardziej zaś użytecznem stworzeniem wychowanem przez rolnika jest niezaprzeczanie krowa, która powinna być dobrą, w całem znaczeniu tego wyrazu. Ileż to jednak jeszcze spotykamy gospodarstw, w których krowa uważaną jest za zło konieczne, czyli inaczej mówiąc, służy za maszynę do wyrabiania nawozu. W takich gospodarstwach zazwyczaj po macoszemu bywają krowy traktowane; w lecie żywią się najlichszą trawą, spotykaną na naszych ubogich pastwiskach, w zimie zaś słomę z domieszką plew, i na tem koniec. W takich gospodarstwach uważa się za rzecz zwykłą podnosić zgłodniałe, zamorzone krowiny ku wiośnie, za ogony, a gospodarz z upragnieniem wyczekuje połowy kwietnia, by dać możność bydłu wyżywienia się własnym przemysłem.

Niejednemu z czytelników wydadzą się te słowa wprost śmieszne, niestety jednak zaręczyć można, że jeszcze wielu gospodarzy w ten sposób żywi swoje krowy. Zdarza się widzieć w latach względnie urodzajnych obory, sładające się z 70 krów, od których przeciętna ilość mleka w porze zimowej nie przenosi dziennie 10 garncy. Czyż może być w takiem gospodarstwie mowa o jakim dochodzie z krów?

Krowa jedynie wówczas daje dochód gospodarzowi, jeżeli sama przez się jest mleczna, a przytem dobrze żywiona. Mleczność krowy ocenia się podług jej oznak zewnęcznych, które bywają wielorakie:

1. Delikatna, elastyczna, (rozciągliwa, sprężysta) skóra na łopatkach i w ogóle na bokach.

2. Szerokie odstępy między żebrami.

3. Dobrze rozwinięte wymię o dużych dojkach (strzykach), z wysoko sięgającą tak zwaną "tarczą mleczną" pomiędzy tylnemi nogami. Skóra na wymieniu powinna być możliwie cienka i elastyczna, nigdy zaś gruba i porosła siercią. W ogóle, wymię nie powinno być mięsiste.

4. Pod brzuchem powinna być dobrze rozwinięta tak zwana "żyła mleczna" czyli "zdrój".

5. Cały tułów, a głównie jego tylna część wraz z krzyżem powinny być dobrze rozwinięte.

6. Sierść krótka, połyskująca się.

7. Szyja cienka, głowa mała, z rogami naprzód wystającymi, ku sobie zagiętymi.

8. Ogon cienki i delikatne suche nogi.

9. W ogóle krowa powinna mieć łagodny wygląd.

Z pomiędzy bardzo wielu ras bydła do najmleczniejszych zaliczane są rasy nizinne, wychowane na żyznych pastwiskach, położonych u wybrzeży morskich. Za najmleczniejsze uważane są krowy angielskiej rasy Jersey, Holenderskie i Olenburskie.

Pokrywając nasze krajowe dobre krowy stadnikami wyżej wymienionych ras, otrzymujemy częstokroć śliczne, krzyżowane bydło, nie wiele ustępujące pod względem mleczności krowom sprowadzonym, lecz za to znacznie je przewyższające pod każdym innym względem gospodarskim. Najgłówniejszą zaletą bydła krzyżowanego jest jego łatwe przystosowanie się do miejscowych warunków, niewybredność w pastwisku, względna odporność na choroby i podatność do tuczenia. Wszystkiego tego nie można powiedzieć o krowach sprowadzonych, które przedewszystkiem trudno się przyzwyczajają do klimatu, i łatwo podlegają chorobom płucnym.

Pozwolić sobie może na sporowadzenie z zagranicy stadnika niewątpliwie tylko zamożny gospodarz, większość zaś postępowych rolników posługuje się buchajami rasowymi wychodwanymi w kraju. Kogo jednak nie stać i na ten wydatek, niech się zaopatrzy w byczka, kupując go cięlęciem kilkutygodniowem w jednem z wzorowych gospodarstw sam sobie wyhoduje w półtora roku rozpłodnika. Przy kupowaniu byka należy mieć na uwadze następujące zasady:

1. Buchaj nie powinien pochodzić nigdy od pierwiastki, czyli krowy pierwszy raz się cielącej. Najlepiej jest szukać stadnika po krowie 5—8 letniej, która w tym wieku bywa najbardziej mleczna.

2. Stadnik powinien, pochodzić od krowy bardzo mlecznej i zdrowej.

3. Ojciec dla tego stadnika powinien również pochodzić od krowy z poręczoną mlecznością.

4. Budowa stadnika powinna być dobra, o ile możności bez zarzutu.

Mający te cztery punkty na uwadze i pewność, że dany stadnik posiada wszystkie te zalety w sobie, możemy go śmiało kupować, bąź to cielęciem, bądź to jako sztukę dojrzałą.

Niepowinien nigdy gospodarz, zamierzający hodować w swojem gopodastwie krowy, oglądać się na różnicę kilku lub kilkudziesięciu dolarów więcej, wydanych przy kupowaniu cielęcia lub byczka, przeznaczonego w przyszłości na rozpłodnika.

"Za tanie pieniądze psy mięso jedzą", głosi stare przysłowie, i w danym wypadku trzeba je koniecznie przypomnieć gospodarzowi, ubiegającemu się za taniem kupnem stadnika.

Gospodarz, posiadający dobrego stadnika powinien baczną zwrócić uwagę na wybór krów, przeznaczonych na matki dla przyszłego pokolenia.

Na matki kwalifikują się jedynie krowy dobrze zbudowane, a przytem mleczne. Wartość zewnętrzną krowy łatwo ocenić możemy, stosując wyżej przytoczone przepisy; trudniejsza za to jest sprawa z ocenieniem właściwej jej wartości, jako dójki, aczkolwiek wartość ta z wyglądem zewnętrznym jest w pewnym stosunku. Chcąc jednak dokładniej ocenić wartość mleczną krowy, niezbędnie zaprowadzić trzeba t. zw. udoje próbne.

Z OSAD POLSKICH.

W sprawie język a polskiego.

Komitet Gminy Związkowej w Milwaukee w sprawie języka polskiego, flag i obrazów polskich w szkole publicznej Czternastej wardy odbył w zeszły piątek po południu naradę z p. Krieslem, pryncypałem tejże szkoły. Pan Kriesel zapewnił komitetowych pp. Jana, A. Weddę, Michała Kłosa i Ignaca Mazurka, że w sprawie tej uczyni wszystko, co może na korzyść Polaków. Oznajmił, że superintendent publicznych szkół, p. Pearse pozwolił na zawieszenie polskich flag i obrazów w starej szkole publicznej Czternastej wardy, i także w nowej, która jest na ukończeniu.

W nowej szkole znajdować się ma biblioteka, której znaczną część za staraniem p. Kriesla stanowić mają polskie książki. Pryncypał Kriesel chce urządzić przedstawienia, w których brać będą udział dzieci szkoły z Czternastej wardy, a dochód z tych przedstawień ma być przeznaczony na zakupienie potrzebnych polskich flag i historycznych obrazów.

Co do wprowadzienia języka polskiego do szkoły publicznej w Czternastej wardzie, p. Kriesel oświadczył, że nie widzi powodu, dlaczego to nie mogłoby być urzeczywistnione.

Każde dziecię polskie, mówił p. Kriesel, gdy wejdzie do tego domu szkolnego, niech może spojrzeć na flagę swego narodu, na obrazy przedstawiające historyczne sceny przeszłych dziejów narodu swego, aby mogło tym sposobem mieć świeżo w pamięci czyny wielkich swych przodków.

Pan superintendent Pearse pozwolił mi zawiesić polski sztandar obok amerykańskiego w każdej klasie i także zawiesić polskie historyczne obrazy podobizny wielkich mężów polskich

Pryncypał Kriesel oświadczył także, że na zakończenie roku szkolnego w Czternastej wardzie na programie będzie kilka polskich deklamacyi i śpiewów i muzyki skomponowanej przez polskich mistrzów. Będą również odczyty angielskie o mężach polskich. P. Kriesel pragnie, aby na zakończenie to przybyło także jak najwięcej starszych Polaków.

W. SENECA, N. Y. — W tych dniach pożegnał się z tym światem ks. dr. Szulc, proboszcz parafii św. Barbary. Zmarły należał dawniej do kongregacyi Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi i był profesorem w zakładzie wychowawczym w Lilee, we Francyi. Gdy rząd francuski zaczął wypędzać zakonników, i ks. Szulc był zmuszony przenieść się do Stanów Zjednoczonych, do dyecezyi w Buffalo. Tutaj administrował najpierw parę polskich parafii, a ostatecznie ks. biskup przeznaczył go na stałego rektora polskiej parafii św. Barbary w West Seneca, na której czele stał przez kilka lat.

Zmarły pozostawił w mieście Buffalo dwóch braci, z których jeden jest organistą przy parafii św. Jana Kantego, drugi złotnikiem i zegarmistrzem, tudzież ma siostrę zamężną Boroszewską, zarządczynię bławatnego składu Buffalo Store.

PHILADELPHIA, Pa. — Po dość długich cierpieniach rozstał się z tym światem śp. Stanisław Lepkowski, zacny i popularny Polak we Philadelphii, który nie szczędził nigdy czasu w poświęceniu dla sprawy narodowej.

Zmarły należał przez lat wiele do Zw. Nar. Pol." "Kasy Pośmiertnej" i "Polskich Krakusów".

Zwłoki jego złożone zostały do grobu familijnego na cmentarzu św. Odkupiciela świata w Bridesburg.

PLAINS, Pa. — Sąd Stanów Zjednoczonych skazał na miesiąc więzienia niejakiego Aleksa Kulik, za kradzież listów do niego nie należących z poczty w Plains, Pa. Kulik w oczekiwaniu na powyższą sprawę przesiedział w powiatowem więzieniu pięć miesięcy.

AWOCA, Pa. — Juliusz Wadowski w obawie długiego strajku udał się w tamte strony w poszukiwaniu za pracą.

Wierny przyjaciel.

Jeżeli jesteście dość starzy, aby mieć przyjaciela, który był dla was wierny przez przeszło ćwierć wieku, w zupełności mu zaufacie. Przeszło 25 lat temu Severy Żołądkowy Bitters został po raz pierwszy ofiarowany publiczności jako lekarstwo na niestrawność, żółciowość, chorobliwy ból głowy, kurcze, przypadłości żołądkowe i jako wzmocniciel dla powracających do zdrowia.

Lekarstwo to okazało się wiernym przyjacielem i wciąż jest używane, gdy potrzeba przez tych, którzy przekonali się o jego skuteczności tak dawno jak w roku 1880. Na takiem lekarstwie w zupełności można polegać. Jeżeli potrzebujecie wzmocnienia, jeżeli żołądek wasz jest w nieporządku, zapytajcie swego aptekarza o Severy żołądkowy Bitters. Pełnej wielkości butelka $1.00, pół wielkości 50c. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

DOBRA CORKA.

— Co to pani haftuje, panno Wando?

— Poduszeczkę dla ojca, żeby mu było wygodnie siedzieć: dostał 3 miesiące więzienia.

HENRYK SIENKIEWICZ.

KRZYŻACY

POWIEŚĆ W CZTERECH TOMACH

Tom I.

(Ciag dalszy.)

— Naści i ode mnie grosz, boś dobrze powiedział — rzekł Kropidło — jeno pamiętaj, że gdy leziwo się urwie, to bartnik kark skręci. Mają żądła te malborskie trutnie, które Dobrzyń obsiadły i niebezpiecznie leźć na ich barć.

— O wa! — zawołał Zyndram z Maszkowa, miecznik krakowski: — można ich wykurzyć!

— Czem?

— Prochem.

— Albo toporem barć ściąć! — rzekł olbrzymi Paszko Złodziej z Biskupic.

Zbyszkowi rosło serce, sądził bowiem że takie słowa zapowiadają wojnę.

A rozumiał je i Kuno Lichtenstein, który przebywając długo w Toruniu i Chełmnie, wyuczył się polskiej mowy — i nie używał jej tylko przez pychę. Teraz jednak, podrażnion słowami Zyndrama z Maszkowa, utopił w nim swoje szare źrenice i odrzekł:

— Zobaczymy.

— Widzieli ojce nasi pod Płowcami, a i my widzielim pod Wilnem — odpowiedział Zyndram.

— Pax vobiscum! — zawołał Kropidło. — Pax, Pax! Jeno ksiądz Mikołaj z Kurowa ustąpi z biskupstwa kujawskiego, a król miłościwy mnie po nim naznaczy, powiem wam tak piękne kazanie o miłości między chrześciańskimi narodami, iż was do cna skruszę. Cóż to jest bowiem nienawiść, jeśli nie ignis, a do tego ignis infernalis... ogień tak okrutny, że woda mu nie poradzi — i chyba winem trzeba go zalewać. Wina dawajcie! Pojedziemy na ops! jak mawiał nieboszczyk biskup Zawisza z Kurozwęk.

— A z opsu do piekła, jak mówił dyabeł — dodał trefniś Ciaruszek.

— Niechże cię porwie!

— Cudnie będzie, jeśli was porwie. Nie widziano jeszcze dyabła z Kropidłem, ale, tak myślę, że wszyscy będziemy mieli tę uciechę...

— Wpierw ciebie jeszcze pokropię. Wina dawajcie i niech żywie miłość między chrześcijany!

— Między prawdziwymi chrześciany! — powtórzył z naciskiem Kuno Lichtenstein.

— Jakże? — zawołał, podnosząc głowę, biskup krakowski Wysz; — zali to nie w odwiecznie chrześciańskiem królestwie przebywacie? zali nie starsze tu kościoły, niż w Malborgu?

— Nie wiem —odpowiedział Krzyżak.

Król szczególniej drażliwy był,. gdy szło o chrześciaństwo. Zdawało mu się, że Krzyżak może jemu właśnie chce przymówić, więc wystające policzki pokryły mu się zaraz czerwonemi piętnami, oczy poczęły błyskać.

— Co to! — odezwał się grubym głosem. — Nie chrześciański ja król? co?

—Królestwo powiada się chrześciańskiem, — odparł zimno Krzyżak — ale obyczaje są w niem pogańskie...

— Na to podnieśli się groźni rycerze: Marcin z Wrocimowic, herbu Półkoza, Floryan z Korytnicy, Bartosz z Wodzinka, Domarat z Kobylan, Powała z Taczewa, Paszko Złodziej z Biskupic, Zyndram z Maszkowic, Jaxa z Targowiska, Krzon z Kozichgłów, Zygmunt z Bobowy i Staszko z Charbimowic, potężni, sławni, zwycięzcy w wielu bitwach, w wielu turniejach, i to płonąc z gniewu, to blednąc, to zgrzytając zębami, poczęli wołać jeden przez drugiego:

— Gorze nam! bo gościem jest i nie może być wyzwan!

A Zawisza Czarny, Sulimczyk, najsłynniejszy pomiędzy słynnymi, "wzór rycerzy", zwrócił zmarszczone czoło do Lichtensteina i rzekł:

— Nie poznaję cię, Kunonie. Jakże możesz, rycerzem będąc, hańbić wspaniały naród, gdy wiesz, że jako posłowi, żadna ci za to kara nie grozi?

Lecz Kuno wytrzymał spokojnie groźne spojrzenia i odrzekł zwolna, dobitnie:

— Nasz Zakon, zanim do Prus przybył, wojował w Palestynie, ale tam nawet i Saraceni posłów szanowali. Wy jedni ich nie szanujecie i dlategom obyczaj wasz nazwał pogańskim.

Na to gwar uczynił się jeszcze większy. Naokół stołu ozwały się znów okrzyki: "Gorze! gorze!"

Ale uciszyły się, gdy król, na którego obliczu wrzał gniew, klasnął obyczajem litewskim kilkakroć w dłonie. Wówczas wstał stary Jaśko Topór z Tęczyna, kasztelan krakowski, sędziwy, poważny, postrach dostojnością urzędu budzący, i rzekł:

— Szlachetny rycerzu z Lichtensteinu, jeśli was jakowaś obelga, jako posła spotkała, mówcie, a srogiej sprawiedliwości stanie się zadość.

— Nie przygodziło mi się to w żadnem innem chrześciańskiem państwie — odrzekł Kuno. — Wczoraj na drodze do Tyńca napadł mnie jeden wasz rycerz, i choć z krzyża na płaszczu łacnie mógł poznać, ktom jest, na życie moje godził.

Zbyszko, usłyszawszy te słowa, pobladł mocno i mimowoli spojrzał na króla, którego twarz była wprost straszna. Jaśko z Tęczyna zdumiał się i rzekł:

— Możeż to być?

— Zapytajcie pana z Taczewa, któren był świadkiem przygody.

Wszystkie oczy zwróciły się na Powałę, który stał przez chwilę mroczny, ze spuszczonemi powiekami, poczem rzekł:

— Tak jest...

Usłyszawszy to rycerze, poczęli wołać: "Hańba! hańba! Bogdaj się ziemia pod takim zapadła!" I ze wstydu jedni uderzali się pięściami w uda i piersi, drudzy skręcali w palcach cynowe misy na stole, nie wiedząc, gdzie oczy podziać.

— Czemuś ty go nie ubił? — zagrzmiał król.

— Bo głowa jego do sądu należy — odparł Powała.

— Uwięziliście go? — spytał kasztelan Topór z Tęczyna.

— Nie, bo na cześć rycerską poprzysiągł, że się stawi.

— I nie stawił się! — zawołał szyderczo Kuno, podnosząc głowę.

Wtem jakiś młody smutny głos ozwał się niedaleko za plecami Krzyżaka:

— Nie daj Bóg, abych ja hańbę od śmierci wolał. Jam to uczynił: Zbyszko z Bogdańca.

Po tych słowach porwali się rycerze ku nieszczęsnemu Zbyszkowi, lecz powstrzymało ich groźne skinienie króla, który powstawszy z zaiskrzonemi oczyma, począł wołać zdyszanym od gniewu głosem, podobnym do turkotu, jaki wydaje wóz, toczący się po kamieniach.

— Uciąć mu szyję! Uciąć mu szyję! Niech Krzyżak głowę jego odeśle do Malborga mistrzowi!

Poczem krzyknął na stojącego w pobliżu młodego kniazia litewskiego, syna namiestnika smoleńskiego:

— Trzymaj go Jamont!

Przerażony gniewem królewskim, Jamont położył drżące dłonie na ramionach Zbyszka, który, zwróciwszy ku niemu wybladłą twarz, rzekł:

— Nie ucieknę...

Lecz białobrody kasztelan krakowski, Topór z Tęczyna, podniósł rękę na znak, że chce mówić, — i gdy się uciszyło, rzekł:

— Miłościwy królu! — Niechże się ów komtur przekona, że nie twoja zapalczywość, ale nasze prawa karzą śmiercią za porwanie się na osobę posła. Inaczej słusznieby mógł mniemać, że niemasz praw chrześciańskich w tem królestwie. Sąd nad winowajcą sam odprawię!

Ostatnie słowa wyrzekł głosem podniesionym, i widocznie nie dopuszczając nawet myślą, aby ów głos mógł być niewysłuchanym, skinął na Jamonta:

— Zamknąć go do wieży. Wy zaś, panie z Taczewa, świadczyć będziecie.

Opowiem całą winę tego wyrostka, której żaden źrzały mąż między nami nigdyby się nie dopuścił — odpowiedział Powała, spoglądając posępnie na Lichtensteina.

— Słusznie prawi! — powtórzyli zaraz inni — pacholę to jeszcze! za cóż nas wszystkich z jego przyczyny pohańbiono.

Nastała chwila milczenia, a tymczasem Jamont wiódł Zbyszka, by oddać go w ręce łuczników, stojących na zamkowym dziedzińcu. Czuł on w młodem sercu litość dla więźnia, którą potęgowała wrodzona nienawiść do Niemców. Ale jako Litwin, przywykły ślepo spełniać wolę wielkiego księcia i sam przerażony gniewem królewskim, począł po drodze szeptać do młodego rycerza, sposobem życzliwej namowy:

— Wiesz, co ci rzekę: — powieś się! najlepiej od razu powieś się. "Korol" rozsierdził się i tak ci głowę utną. Czemubyś go nie miał uweselić? Powieś się, druhu! u nas taki zwyczaj.

Zbyszko nawpół przytomny ze wstydu i strachu, zdawał się z początku nie rozumieć słów kniazika, ale wreszcie zrozumiał je i aż zatrzymał się ze zdumienia.

— Coże ty prawisz?

— Powieś się! Po co cię mają sądzić. Króla uweselisz — powtórzył Jamont.

— Powieś-że się sam — zawołał młody rycerz. — To cię niby ochrzcili, a skóra została na tobie pogańska, i tego nawet nie rozumiesz, że grzech chrześcianinowi taką rzecz czynić.

A kniaź ruszył ramionami:

— Toż nie po dobrej woli. I tak ci głowę utną.

Zbyszkowi przemknęło przez myśl, że za podobne słowa wypadałoby zaraz wyzwać bojarzynka na walkę pieszą lub konną, na miecze albo na topory, ale stłumił w sobie tę chęć, wspomniawszy, że już mu czasu na to nie stanie. Więc smutnie spuścił głowę i w milczeniu pozwolił się oddać w ręce przywódcy pałacowych łuczników.

A w sali tymczasem uwaga powszechna zwróciła się w inną stronę. Danusia, widząc, co się dzieje, przelękła się z początku tak, iż oddech zaparło jej w piersi. Twarzyczka jej pobladła jak płótno, oczki stały się okrągłe z przerażenia — i patrzała na króla bez ruchu, jak woskowa figurka w kościele. Lecz, gdy wreszcie usłyszała, że jej Zbyszkowi mają głowę uciąć, gdy go zabrali i wyprowadzili z izby, wówczas chwycił ją żal niezmierny, usta i brwi poczęły się jej trząść; nie pomógł nic, ni strach przed królem, ni przygryzanie ząbkami ust — i nagle wybuchnęła płaczem tak żałosnym i donośnym, że wszystkie twarze zwróciły się ku niej, a sam król spytał:

—Co to jest?

— Królu miłościwy! — zawołała księżna Anna. — To jest córka Juranda ze Spychowa, której ów nieszczęsny rycerzyk ślubował. Ślubował ci jej trzy pawie czuby z hełmów zedrzeć — i ujrzawszy czub taki na hełmie tego komtura, mniemał, że go mu sam Bóg zesłał. Nie ze złości on to uczynił, panie, jeno przez głupstwo, przeto bądź mu miłościw i nie karz go, o co cię na kolanach prosimy.

Tak rzekłszy, wstała i chwyciwszy Danusię za rękę, podbiegła z nią do króla, który widząc to, począł się cofać. Ale one obie uklękły przed nim i Danusia, objąwszy rączynami nogi pańskie, poczęła wołać:

— Daruj Zbyszkowi, królu, daruj Zbyszkowi!

I z uniesienia, a zarazem ze strachu, pochowała swą jasną główkę w fałdy szarej szaty królewskiej, całując mu przytem kolana i dygocąc, jak liść. Księżna Anna Ziemowitowa klękła z drugiej strony i złożywszy ręce, patrzała błagalnie na króla, w którego twarzy odbiło się wielkie zakłopotanie. Cofał się wprawdzie wraz z krzesłem, ale nie odpychał przemocą Danusi, machał tylko obu rękoma, jakby opędzając się od nich.

— Dajcie mi spokój! — wołał — zawinił, całe królestwo pohańbił! niech mu głowę utną!

Lecz małe rączyny zaciskały się coraz silniej wokół jego kolan, a dziecinny głosik wołał coraz żałośniej:

— Daruj Zbyszkowi, królu, daruj Zbyszkowi!

Wtem ozwały się głosy rycerskie:

-- Jurand ze Spychowa, rycerz sławny, postrach na Niemców!

— I ów wyrostek wielce się już pod Wilnem zasłużył — dodał Powała.

Lecz król bronił się dalej, lubo sam widokiem Danusi wzruszony:

—Dajcie mi spokój! Nie mnie zawinił i nie ja mogę mu darować. Niech mu poseł Zakonu daruje, to i ja daruję, a nie, to niech mu głowę utną.

— Daruj mu, Kunonie! — rzekł Zawisza Czarny Sulimczyk — sam mistrz ci tego nie przygani!

—Daruj mu,panie!—zawołały obie księżne.

— Daruj, mu, daruj! -- powtórzyły głosy rycerskie.

Kuno przymknął powieki i siedział z podniesionem czołem, jakby rozkoszując się tem, że i obie księżne i tak znamienici rycerze zanoszą do niego prośby. Nagle zmienił się w mgnieniu oka: spuścił głowę, skrzyżował ręce na piersiach, z dumnego stał się pokorny i ozwał się przyciszonym, łagodnym głosem:

— Chrystus, Zbawiciel nasz, przebaczył łotrowi na krzyżu i nieprzyjaciołom swoim...

— Prawy to rycerz mówi! — ozwał się biskup Wysz.

— Prawy! Prawy!

— Jakżebym ja nie miał przebaczyć,— ciągnął dalej Kuno — którym jest nie tylko chrzecianinem, ale i zakonnikiem. Przeto wybaczam mu z duszy serca, jako Chrystusowy sługa i zakonnik!

— Sława mu!— huknął Powała z Taczewa.

— Sława! — powtórzyli inni.

- Ale — rzekł Krzyżak — jestem tu posłem między wami i noszę w sobie majestat całego Zakonu, który jest Chrystusowym Zakonem. Kto więc mnie, jako posła ukrzywdził, ukrzywdził Zakon, a kto obraził Zakon— obraził samego Chrystusa, i takiej krzywdy, ja, wobec Boga i ludzi darować nie mogę — jeśli zaś prawo wasze ją daruje, niech się dowiedzą o tem wszyscy panowie chrześciańscy.

Po tych słowach zapadło głuche milczenie. Po chwili tylko ozwały się gdzieniegdzie zgrzytania zębów, ciężkie oddechy tłumionej wściekości i łkanie Danusi.

Do wieczora wszystkie serca przechyliły się ku Zbyszkowi. Ci sami rycerze, którzy zrana byliby go gotowi na jedno skinienie króla roznieść na mieczach, wysilali teraz umysły, jakimby sposobem przyjść mu z pomocą. Księżne postanowiły udać się z prośbą do królowej, by skłoniła Lichtensteina do zupełnego odstąpienia od skargi, lub w razie potrzeby napisania do w. mistrza Zakonu, prosząc, by ten rozkazał Kunonowi zaniechać sprawy. Droga zdawała się pewną, gdyż Jadwigę otaczała cześć tak nadzwyczajna, że wielki mistrz ściągnąłby na siebie gniew Papieża i naganę wszystkich chrześciańskich książąt, gdyby jej takiej rzeczy odmówił. Nie było też to prawdopodobnem i dlatego, że Konrad von Jungingen był człowiekiem spokojnym, i o wiele od swoich poprzedników łagodniejszym. Na nieszczęście biskup krakowski Wysz, który był zarazem głównym lekarzem królowej, zakazał najsurowiej wspominać jej choćby jednem słowem o całej sprawie. "Nigdy ona o śmiertelnych wyrokach rada nie słucha — mówił — i choćby o prostego zbója chodziło, zaraz to do serca bierze, a cóż dopiero, jeśli o szyję, młodzianka idzie,któren słusznie jej miłosierdzia mógłby wyglądać. Ale wszelka turbacya łatwo do ciężkiej niemocy może ją przywieść, zdrowie zaś jej więcej dla całego królestwa znaczy niż dziesięć głów rycerskich". Zapowiedział wreszcie, że gdyby kto ośmielił się wbrew jego słowom turbować panią, na tego on ściągnie straszny gniew królewski, a w dodatku klątwą kościelną go obłoży.

Zlękły się tej zapowiedzi obie księżne i postanowiły milczeć przed królową, a natomiast póty błagać króla, póki jakowejś łaski nie okaże. Cały dwór i wszyscy rycerze stali już po stronie Zbyszka. Powała z Taczewa zapowiadał, iż wyzna szczerą prawdę, ale że złoży świadectwo dla młodzieńca przychylne i całą sprawę przedstawi jako chłopięcą zapędliwość. Z tem wszystkiem każdy przewidywał, a kasztelan Jaśko z Tęczyna głośno oświadczał, że jeśli Krzyżak się zatnie, to srogiemu prawu musi się stać zadość.

Burzyły się więc tembardziej przeciw Lichtensteinowi rycerskie serca, i niejeden myślał, lub nawet mówił otwarcie: "Posłem jest i w szranki powołan być nie może, ale, gdy do Malborga wróci, nie daj Bóg, aby swoją własną zczezł śmiercią". I nie były to próżne groźby, albowiem rycerzom, którzy nosili pas, nie wolno było jednego słowa na wiatr uronić, kto zaś co zapowiadał, musiał tego dokazać lub zginąć. Groźny Powała okazał się przytem najzawziętszym, albowiem miał w Taczewie umiłowaną córuchnę w wieku Danusi — skutkiem czego łzy Danusine całkiem skruszyły w nim serce.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

PRAWIE ZA DARMO! Kilka dolarów kosztuje tylko u nas odjazd do kraju na szybkich, pasażerskich parowcach prosto do Hamburga lub do Bremen. Każdy oczekiwany na dypie, odprowadzony na szyf i każdy ma domowy, wygodny nocleg w naszym domu. Wszystko bezpłatnie! Setki podziękowań! Nie żałujcie 2 centów i piszcie zaraz po bliższe szczegóły na adres: H. Kaufmann, 103 Greenwich st., New York, N. Y.

Rutkowski Kazimierz, przebywający od 11 lat w Ameryce, przed 9 laty był w Plymouth, Pa., poszukiwany jest przez swoją żonę, Maryannę Rutkowską, box 562 Westville, N. S., Canada. (Aug.)

TYLKO KILKA DOLARÓW! kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małej usłudze. Jazda od 7-9 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy zazadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list a bliższe objaśnienia odwrotną pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 2 Carlisle st., New York, N. Y.

OPŁATKI ołtarzowe świeże i czyste można nabyć każdego czasu u Franciszka Chojnackiego, 4724 Winchester ave., Chicago, Ill. (x)

KTO chce się zabezpieczyć od nieszczęsnych wypadków za DOLARA NA CAŁY ROK niech zaraz napisze po szczegóły do Izydora Herz, 2 Carlisle st., New York, N. Y. (22)

Król Michał, rodem ze wsi Cieplic w pow. jarosławskim w Galicyi, poszukiwany jest w ważnej sprawie przez swego kolegę, Wasyla Zielonkę, 8446 Mackanaw ave., So. Chicago, Ill. (22)

Chlebek Paweł, z Woli Stanik, błażowskiego powiatu, Galicya, poszukiwany jest przez siostry Maryannę i Anielę Chlebek. 8 lat temu był w Buffalo. Zgłosić się pod adresem: Aniela Chlebek, 722 W. 18 Place, Chicago, Ill. (22)

BUCZERNIA i Grosernia tanio na sprzedaż z powodu zakładania innego interesu. Dobra sposobność dla Polaka, pięknie opłacający się interes. Adres: Piotr Mazurkiewicz, 77 Glod st., Brooklyn, N. Y. (22)

PIEKARZ, który życzy kupić sobie piekarnię, niechaj przyjedzie do Easthampton. Piszcie do J. Schott, 45 Cottage st., Easthampton, Mass. (21)

Sośniczka Jan, rodem z gub. łomżyńskiej, przed 12 laty przebywał w Philadelphii, poszukiwany jest przez swoją żonę, Franciszkę Sośniczka, 123 Green st., Clinton, Mass. (21)

Poszukujemy ludzi bez pracy. Kto nie pracuje, niech się zgłosi do nas a otrzyma łatwe i dobrze opłacające się zatrudnienie, które zapewni mu egzystencyę życia na przyszłość. Znajomości języka angielskiego nie potrzeba (a jeżeli władacie nim tem lepiej dla was.) Żadnego oszustwa i naciągania nie obawiajcie się. Piszcie dzisiaj, bo jutro zapóźno. Załączcie 2c. markę pocztową i adresujcie do: Biuro ułatwiające. Jos. Pinas, 273 N. Centre ave., Chicago, Ill. (23)

Jetka Jan, przebywający w Detroit, Mich., poszukiwany jest w ważnej sprawie przez Michalinę Małkowską. Niech się zgłosi do Nalepiński Mde Co., 925 N. Francisco st., Chicago, Ill. (21)

Zdolny młody chłopak, liczący lat 19, poszukuje sobie miejsca w drukarni do uczenia się zecerstwa. Pracował przez 5 miesięcy jako uczeń w drukarni polskiej i ma zamiar do dalszego uczenia się zecerstwa. Adres: Michał Woźny, 577 Stela ave., Winnipeg, Ma., Canada.

Kuźma Michał, rodem z Białego Kamienia w Galicyi, poszukiwany jest przez swego stryjecznego brata, Maksymiliana Makarowskiego, 208 Front st., Schenectady, N. Y.

Bilski Józef, rodem ze wsi Dilewo w gub. łomżyńskiej, przebywający od 6 lat w Ameryce, poszukiwany jest przez swą siostrę, Maryannę Nalewajek, 112 Silver st., Meriden Conn.

KAWALER lat 26, poszukuje towarzyszki życia; posiada gotówkę i zarabia $3 dziennie. Interesowane niech się zgłoszą załączając swoją fotografię do: J. Oporski, box 55, Trail, B. C., Canada. (22)

Sarafiński Maciej, pochodzący z gub. płockiej, powiatu Lipno, gminy Mazowsze, ze wsi Kuźniki, jest poszukiwany w ważnym interesie przez swego stryja. Ktoby o nim wiedział niech mi da znać pod adresem: Marcin Sarafiński, 416 E. 15 st., Erie, Pa.

Kurpik Ignacy, który przed dwoma laty był w Chicago, rodem ze wsi Bylice w gub. kaliskiej, poszukiwany jest przez swego brata, Piotra Kurpika, który w tych dniach przybył do Ameryki. Adres: 437 Elston ave., róg Blackhawk, Chicago, Ill. (23)

POTRZEBA 100,000 mężczyzn żonatych i kawalerów, mechaników i osadników do Stanów zachodnich, w Chicago i okolicy Chicago. Pracy podostatkiem dla wszystkich w fabrykach, tartakach, lejarniach żelaza, kopalniach, lasach, na kolejach. Zapłata dzienna $1.75 do $4.00, tania jazda kolejowa z Chicago. Sprzedajemy także farmy i domy tanio. Potrzeba agentów wszędzie. Dobra zapłata. Zgłoście się lub piszcie natychmiast, załączając 2c markę na odpowiedź. Polski agent. Adresujcie: John Lucas, 666 Milwaukee ave., Chicago, Ill.

Nowiny Miejscowe

PRZEDSTAWICIELE wszystkich zarządów kompanii tramwajowej zgodzili się na zawarcie z radą miejską kontraktu, na warunkach, podyktowanych przez Mayora Dunne, przyjętych przez odnośny komitet aldermanów i mających być zatwierdzonymi na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej. Zanosi się na to, że kompania Union Traction przystąpi wkrótce do pogłębienia tunelów i do zastąpienia tramwajów linowych elektrycznemi. Za 5 centów będzie można jeździć z jednego końca miasta w drugi. Bilety "transfers" będą ważne na wszystkich liniach, w tramwajach będą zaprowadzone różne ulepszenia, a pomimo to licencye kompanii będą mogły być odwołane każdego czasu i własność kompanii stanie się własnością miasta, o ile miasto posiadać będzie potrzebne na ten cel fundusze. Oszacowanie tej własności odbywać się będzie w sposób przewidziany.

JOZEF Spański z pn. 19 W. 25 ul., wpadł zadyszany na stacyę policyjną Hinman ul. i zeznał przed sierżantem, że zabił w domu żonę. Wysłano natychmiast patrolkę, a policyanci znaleźli Spańską, leżącą na podłodze i otoczoną czworgiem wystraszonych dzieci, starających się napróżno zatamować krew, uchodzącą z rany. Odwieziono ciężko ranioną niewiastę do szpitala, drobne dzieci rozebrali sąsiedzi, a Spański rozmyśla za kratami więzienia nad skutkami swej gwałtowności. Jak sąsiedzi powiadają był on o żonę zazdrosny i wszczął z nią kłótnię. Kłócił się wieczorem, spał niespokojnie i wstał rozdrażniony. Uspokoił się dopiero, kiedy w szale zmierzył z rewolweru i strzelił. Teraz ochłonie z rozdrażnienia.

UPAŁY nawiedziły nasze miasto. W czwartek i piątek zeszłego tygodnia termometr wskazywał w cieniu 90 stopni ciepła. Chicago nie pamięta takiej gorączki tak wcześnie.

ZNANY w szerokich kołach jubiler i zegarmistrz K. Stachowski, którego ogłoszenie znajduje się na innem miejscu, wyszedł zwycięzko z konkursu, rozpisanego przez Związek N. P., na odznaki związkowe. Winszujemy.

KONCERT urządzony przez p. Jana A. Małłek, udał się bardzo dobrze. Młody nasz skrzypek udowodnił, że nie wiele mu brakuje, aby zostać sławnym artystą. Wytrwałą pracą potrafił ten talent rozwinąć do tego stopnia, że już obecnie może wystąpić na każdej scenie i zadowolić publiczność najwybredniejszą. Nic dziwnego, że doborowa publiczność polska była zachwyconą kilku występami młodego skrzypisty.

Cztery razy grał pan Jan A. Małłek, dziś już pierwszy skrzypek polski w Ameryce, a daj Boże kiedyś jeden z najlepszych skrzypków polskich na świecie. Nie będziemy podawali tytułów wszystkich utworów przez niego pięknie odegranych, gdyż musielibyśmy wszystkie powtórzyć. Zaznaczyć wypada, że młody nasz skrzypek będzie kiedyś słynnym, jeżeli wytrwa w pracy.

Nie możemy także pominąć pani Smulskiej, która, jak zwykle, śpiewała porywająco.

Ale i honorowa wzmianka należy się panom Antoniemu Małłek i Karolowi Kowalskiemu. Ojca Małłka nie chcemy chwalić więcej, bo wszyscy wiemy jak śpiewać umie i jak głos jego piękny rozlega się nieraz na Trójcowie. Ale młody śpiewak Karol Kowalski to siła pierwszorzędna. Dać mu sposobność do dalszej pracy tylko na tem polu a będzie śpiewakiem co się zowie.

NA posiedzeniu nadzwyczajnem Rządu Centralnego Zw. Nar. Pol. poruszono sprawę założenia dziennika związkowego i uchwalono oddać tę sprawę pod ogólne głosowanie grup.

W DNIU 4 września 1903 roku został 7-letni Franciszek Czyżyk przejechany przez pociąg kolei Chicago i St. Louis. Koła wagonów odcięły chłopcu obie nogi. Wypadek zaszedł na torze, przecinającym 50tą ulicę, a świadkowie zeznali, że pociąg pędził wówczas ze zakazaną szybkością, a na torze nie było nikogo, ktoby ostrzegał ludzi przed zbliżeniem się pociągu. Sędzia Chetlain rozbierał w tych dniach tę sprawę i przyznał młodemu kalece $25,000 odszkodowania.

ZDAJE się, że nie obejdzie się bez strajku obsługi górnych kolei tutejszych. Funkcyonaryusze odnośnych linii przedłożyli żądanie podwyżki płacy już miesiąc temu, ale dotąd nie mają odpowiedzi. Według obecnie obowiązującej umowy funkcyonaryusze zobowiązani są przed rozpoczęciem strajku złożyć sprawę w ręce komisyi arbitracyjnej.

AJRYSZE górą! Sześć tysięcy skrzynek pocztowych w mieście Chicago zmieniło dawny szary kolor na piękny i tak przez Ajryszów ulubiony ich narodowy kolor zielony. Mieszkańcy zielonej wyspy cieszą się podobno niezmiernie.

NA KANTOWIE odbyło się w hali parafialnej przedstawienie, urządzone staraniem klubu Muzyczno-Literackiego im. Leona XIII w niedzielę 20 maja. Odegrano dwie sztuki: "Błażek Opętany" i "Werbel Domowy". Przedstawienie wypadło bardzo dobrze.

W HALI na Maryanowie odbyło się przedstawienie w niedzielę 20 maja. Odegrano trzy komedyjki, a w głównych rolach występował niedawno przybyły z Europy zawodowy artysta p. Łoziewicz. Pierwszy raz w Chicago mieliśmy przyjemność zobaczyć na scenie polskiej prawdziwego artystę, to też sztuki odegrane wypadły znakomicie. Kto nie był na tem przedstawieniu, ten niechaj pożałuje. Mamy nadzieję, że nasz artysta pokaże się na scenie częściej i że prasa polska poprze go, bo to nasz obowiązek. My życzymy naszemu artyście powodzenia i wytrwałości w tej ważnej narodowej pracy.

JAKOS tego nie widać, że miasto nasze zwiększyło i to tak znacznie siłę policyjną. Rabusie panują tu po dawnemu i nikt nie może być pewnym mienia ni życia. W zeszłą niedzielę rabowano, bito i napadano na ludzi we wszystkich częściach miasta równocześnie. Ani jedna dzielnica nie może się pochwalić, że była zupełnie wolną od rabusiów.

Pomiędzy ofiarami niedzielnych napadów rozbójniczych jest A. E. Neilson, aptekarz, zamieszkały pn. 260 La Salle ave., na którego napadli rabusie o północy u zbiegu ulic North Clark i Locust ul., zabrali złoty zegarek i $10 gotówki, a na dobitek tak zmaltretowali, że padł bezprzytomny na chodniku.

U zbiegu ulic N. Clark i North ave., gdzie się znajduje bazar towarów wschodnich w hotelu Plaza w biały dzień operowało sobie dwóch rabusiów, którzy wszedłszy tamże niby za zakupnem, chowali skwapliwie co cenniejsze drobnostki w kieszeniach.

Zauważył to właściciel i, nie płosząc rabusiów, powiadomił policyę. Zjawili się policyanci Weinrich i Dailey i obcesowo zawezwali wskazanych do poddania się. W odpowiedzi złodzieje zamierzali umknąć, więc policyanci zaczęli strzelać, a kilka kul przeszło po nad głowami pasażerów przejeżdżającego właśnie tramwaju. Złapano tylko jednego rabusia; drugi umknął.

Richard Hayner, zamieszkały pn. 6939 przy ulicy May, stracił portmonetkę, zawierającą około $100 i to w oczach jakich stu osób. Napadnięto na niego przy 63 ulicy i Ashland ave. Policya aresztowała trzech podejrzanych, ale przy żadnym nie znaleziono zrabowanych pieniędzy.

Dwóch ludzi zostało obitych i obrabowanych z zegarków, szpilek itp. na zachodniej stronie miasta, a policya ze stacyi policyjnej przy ulicy Desplaines po długotrwałej strzelaninie sprowadziła na stacyę dwóch ludzi, którzy podali się jako Lawrence Rositer i Howard White. Michael Caluey, zamieszkały pn. 2599 przy ulicy Lexington, został napadnięty przez dwóch uzbrojonych rabusiów w chwili, gdy stał na platformie górnej kolei na stacyi ulicy Halsted, którzy go zbili aż do utraty przytomności i zabrali złoty zegarek i $13 w gotówce. Stało się to o godzinie 9:30 wieczorem. Rabusie zbiegli po tem po schodach i uszli bezkarnie. Napad widziało mnóstwo ludzi, stojących na drugiej platformie po przeciwnej stronie toru kolejowego. Ofiarę rabusiów trzeba było odwieźć do domu. Ma strasznie podrapaną twarz i odniósł jakieś poważne uszkodzenia wewnętrzne.

Dwaj uzbrojeni rabusie napadli także wczoraj na Thomasa Kelley, zamieszkałego pn. 135 przy ulicy Peoria w chwili, gdy stał przede drzwiami własnego domu i zabrali mu złoty zegarek tudzież sakiewkę, w której było $4.50. Kelley ma mocno porozbijaną głowę rączką od rewolweru. Rabusie zbiegli bezkarnie.

Podobnych wypadków jest znacznie więcej, ale podajemy tylko kilka.

Kapitan Haines, komenderujący stacyą przy ulicy Desplaines, tłomaczy to wzmożenie się rabunków i napadów na ulicach naszego miasta i wielkim napływem rozmaitej kategoryi zbrodniarzy ze zburzonego trzęsieniem ziemi i pożarem San Francisco.

W więzieniach tutejszych siedzi już kilkunastu ludzi oskarżonych o napady i rabunki, którzy, jak się przekonano, świeżo przyjechali ze San Francisco.

W TAK zwanem "White City", które założone zostało w roku zeszłym i ściąga mnóstwo osób, łaknących rozrywki, wydarzył się w sobotę wypadek, który pociągnął za sobą smutne następstwa. Pomiędzy innemi widowiskami urządzono tam także tak nazwaną "coaster railway", na której krążą wagony, pędzące na znacznej wysokości a oczom widza pokazują się piękne obrazy.

W sobotę zamiast obrazów inna przyjemność spotkała pasażerów. Oto pięć wagonów zetknęło się z sobą jeden po drugim, co wywołało wśród jadących niesłychaną panikę. Kobiety, nie zważając na znaczną wysokość, zaczęły zeskakiwać na dół i wiele z nich się poraniło. Dwanaście osób zostało dość ciężko poranionych, a liczba lekko uszkodzonych jest znaczną.

CIEKAWE wiadomości nadchodzą ze sfer, które powinny wiedzieć, co się dzieje w zbankrutowanej kompanii American Bond Co., w której tylu Polaków potraciło pieniądze. Oto władze federalne miały wyłapać dwie kryjówki, w których ukryte były fundusze tej kompanii. W jednej z nich, w skarbcu First National Safety Vaults, miano znaleźć trzysta tysięcy dolarów. W drugim podobnym skarbcu Jackson Valut Company miano znaleźć bondy kolejowe za milion dolarów opiewające. Zaznaczamy jednak wyraźnie, że są to pogłoski, których prawdziwości nie można dociec.

Co do szans, jakie mają właściciele bondów, to także różne są zdania. Jedni twierdzą, że całe to bankructwo zostało w tym celu urządzone, ażeby od właścicieli bondów dostać za pół darmo te bondy i dać im co bądź "odczepnego" i bondy wycofać. Drudzy utrzymują, że tak nie jest, że kompania jest niewypłacalna i że właściciele bondów dostaną nie więcej jak dziesięć centów za każdy wpłacony dolar.

Która ze stron ma słuszność, to trudno dociec. W takich razach aranżerowie przygotowują wszystko tak sprytnie, że ich plany nie łatwo odkryją; że tu jest cygaństwo to pewna. Jak daleko te cygany chcą się posunąć, to niewiadomo. Zapewne tak daleko jak będą mogli.

So. Chicago i Okolica.

NIEDAWNO odbyło się polskie wesele przy Calumet ave., podczas którego przyszło do bójki. Pan młody Adam Oleski leży w szpitalu św. Bernarda z kilkoma dziurami w ciele i złamaną prawą ręką, a w kozie siedzą goście weselni: Antoni Makowski, 9204 South Park ave.; W. Maliszewski, 9257 South Park ave. i B. Banacki, 9260 Calumet ave.

Z KANAŁU drenowego niedaleko Summit, Illinois wydobyto wczoraj zwłoki mężczyzny, mogącego liczyć około 30 lat. Ponieważ w Summit nikt w ostatnich czasach nie zginął, zachodzi zatem przypuszczenie, że zwłoki przyniosła woda z Chicago. W kieszeniach topielca nie znaleziono nic, coby naprowadzić mogło na rozpoznanie takowego.

NAJWIĘKSZY trust na kuli ziemskiej robi przygotowania, w jaki sposób nowe miasto Gary będzie urządzone, aby wszelka komunikacya i urządzenia były pod kontrolą rady miejskiej. Nowe to miasto, zakładane przez "United States Steel Corporation", — jak już o tem wspominaliśmy — będzie zbudowane w północno-wschodniej części Indiana, 26 mil od Chicago.

Miasto Gary będzie liczyło w ciągu 2 lat 100,000 mieszkańców i stanie się jednem z najbardziej przemysłowych miast w tym stanie. Przeszło 100 milionów dolarów kosztować ma budowa fabryk żelaznych i budynków dla robotników.

Plany sędziego E. H. Gary, który jest prezesem trustu i od niego miasto nosić będzie nazwisko, określają dokładnie budowę ulic, parków, wodociągów, gazowni, elektryczności, telefonów, szpitali, tramwajów i ratusza według najnowszych pomysłów, a gdy wszystko będzie gotowem, całe miasto oddane będzie darmo pod zarząd rady miejskiej.

Wszystko to ma być przeznaczone dla wygody ludzi ciężko pracujących w stalowniach tego trustu, a stalownie w tem nowem mieście będą największe na kuli ziemskiej.

Nowe miasto obejmować będzie 3,000 akrów obszaru, a koszta budowli wszelkich ulepszeń wyniosą przeszło 120 milionów dolarów. W tem mieście nie będzie żadnych szynków, dojeżdżać doń będzie 8 linii kolejowych, a w samej stalowni pracować będzie 18,000 ludzi. Miasto Gary będzie najlepiej urządzone ze wszystkich miast fabrycznych w Ameryce.

Około 1-go stycznia 1907 roku rozpocznie się już praca w stalowniach i każdy fachowy człowiek otrzyma tam dobre zajęcie. Tysiące naszych rodaków znajdzie pracę w tem nowem mieście, które nazywają miastem "stalowem".

PRZY grze w piłkę na ulicy 83 i Superior ave. w So. Chicago zdarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek. Jeden z grających, Elmer Eaksel, zamieszkały pn. 529 przy 64 ulicy, został tak fatalnie piłką uderzony w głowę, że trzeba go było odwieźć do szpitala Illinois Steel Co., a drugiego znowu, któremu w tem samem miejscu, tylko później cokolwiek, piłka zmiażdżyła nos, odwieziono do domu pn. 7829 Muskegon ave. Właściciel rozbitego nosa nazywa się George Gary.

W SO. CHICAGO powstanie nowa polska parafia pomiędzy Michałowem a Niepokalanie Poczęciem. Na razie trzeba zwlekać z budową kościoła, bo niema dostatecznej ilości polskich księży. Loty już są zakupione.

ZIELNICZEK LEKARSKI.

Zielniczek lekarski czyli abecadłowy spis chorób z podaniem odpowiednich środków roślinnych, odbitka z Przew. Zdrowia, —nakładem wydawnictwa "Przewodnika Zdrowia" (Czarnowski, Berlin Weissenburgerstr. 27) kosztuje z przesyłką 10c. — Cena okazu obrazkowego 40c.

Zioła, które to dawniej cieszyły się niezwykłem powodzeniem i stanowiły niezbędny skład każdej apteczki domowej, zaczynają znowu powoli odzyskiwać swoje znaczenie w lecznictwie. W niniejszej książeczce są zestawione abecadłowo prawie wszelkie choroby, przyczem są podane zioła skuteczne w tych cierpieniach. Jest to poniekąd uzupełnienie znanego "Zielnika lekarskiego", wydanego tym samym nakładem. Prócz tego są tu podane recepty na mieszanki herbatne, na różne cierpienia, jak np. przeciw wodnej puchlinie, przeciw kaszlowi, dla płukania gardła itp. W końcu są wymienione składniki niektórych stosunkowo drogich środków tajemnych, zachwalanych w inseratach dziennikarskich jako "jedynie pomocne" na przeróżne choroby. — Do wydania obrazkowego jest dołączonych 12 tablic z 125 kolorowanemi podobiznami roślin lekarskich, najczęściej używanych. Przy tej sposobności wypada nadmienić, iż tak "Zielnik" jak "Zielniczek lekarski" ukazały się już także w niemieckim przekładzie.

Ostatnie Wiadomości.

Sroda, 23 maja.

—. PETERSBURG. — Dnia 27 maja będzie car obchodził rocznicę swej koronacyi i w dniu tym ogłoszoną zostanie amnestya dla wszystkich politycznych przestępców z wyjątkiem terorystów.

ST. CLAUD, Minn. — B. i H. Lechman złowili dużą rybę na wędkę na jeziorze Mehaw, i gdy ją wyciągnęli, łódka się wywróciła i obydwaj utonęli.

SIMBIRSK. — Podczas walk chłopów z kozakami 200 ludzi zostało zabitych lub pokaleczonych.

BATUM. — Aresztowano tu człowieka, który zastrzelił amerykańskiego wicekonsula Stuart.

DOBRA sposobność do kupienia tanio farmy 80-akrowej; urodzajna ziemia, wraz z inwentarzem, narzędziami rolniczemi i budynkami, w pobliżu polskiego kościoła, szkoły i kolei. Farma musi być sprzedana z powodu choroby żony. Po szczegóły piszcie do Stefana Antczak, Lehigh, Barron Co., Wis. (21)

DOM I SZTOR na sprzedaż tanio z powodu rozpoczęcia nowego hurtownego interesu. W tym budynku są trzy sztory oddzielne: w jednym mieszczą się ubrania, obuwie, materyały płócienne, zegary, kufry itd.; w drugim grosernia i buczernia; w trzecim materyały żelazne i drewniane. Oprócz tego jest mieszkanie o 9 stancyach, stajnia, duże podwórze i dobra woda. Cały budynek obsadzony jest drzewami. Jest to jedyny polski skład, a mieszka tu wielu Polaków i Litwinów. Dobry interes. Dom przed 4 laty kosztował mnie $5000 a towar przeszło $5000. Sprzedam tanio za gotówkę albo połowę na rękę, a resztę na spłaty po 6 procent. Są tu wielkie kopalnie węgla. Po bliższe informacye piszcie do: John Wilkowski, Westland R. D. No. 1, Canonsburg, Pa., Washington Co. (23)

MŁODZIENIEC lat 27 poszukuje towarzyszki życia. Ma 80-akrową farmę i potrzebuje panny z małym kapitałem i znającej się na gospodarstwie. Adres: Józef Nowicki, Sterling, Mich., care Stan. Kokot. (23)

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 23 maja 1906.

MĄKA: beczka	
Twarda patenta	3.50—3.60
Straights	3.50—3.60
Czysta	2.85—3.40
Miękka zimowa patenta	3.90—4.00
Twarda zimowa patenta	4.00—4.10
Żytnia	3.40—3.60
PSZENICA WIOSENNA buszel)	
No. 3	76—77
No. 4	82
Północna	78
KUKURYDZA (buszel)	
Zwykła	38—48
No. 4	48—49
No. 4 żółta	48¾
No. 4 biała	49
No. 3	48-50
No. 3 biała	46—47
No. 3 żółta	49—50
No. 2 żółta	50½
No. 2 biała	50
Jęczmień	41—53
OWIES (buszel)	
Zwykły	29
No. 4	29—30
No. 3	27—30
No. 3 biały	34½
No. 3	31—32
No. 3 biały	31—32½
No. 4 biały	32—33
Standard	30—32
ŻYTO	
No. 2	61—68
No. 3	59
No. 4	55
SŁOMA (1000 funtów)	
Żytnia	6.00—7.00
Pszeniczna	4.00—5.50
Owsiana	5.00—5.50
Ryżowa	7.00
PRODUKTA MLECZNE	
Ser brick	12
Szwajcarski	2 .3
Limburski	11
Masło śmietankowe	20
Firsts	18
Seconds	15
Dairies	19
Jaja, (tuzin)	18½
SIANO (1000 funtów)	
Najlepsza tymotka	11.50—12.50
Niesortowana tymotka	9.00—12.00
JARZYNY	
Pomidory (pudło)	1.20-2.75
Cebula (buszel)	40—50
Ogórki tuzin	20—50
LORB (funt)	
Kury (żywe)	12½
Indyki	12½
Kurczęta (żywe)	12½
Kaczki	12—14
Gęsi za tuzin	6.00—9.00
KARTOFLE (buszel)	45—57
Słodkie (beczka)	1.50—2.50
Kartofle nowe beczka	5.00 5.50

Listy Polskie na Poczcie.

1207 Augustyniak S	1514 Krawczyk S
1221 Barzyk M	1521 Kuligowski T
1221 Bartosik L	1522 Kucsek W
1230 Bielski I	1528 Kwaśny S
1252 Bomba J	1547 Lewandowski J
1255 Brzozowski J	1572 Malinowski A
1261 Buczek F	1574 Marciniak J
1277 Chalinowski J	1575 Marek W
1281 Ciszewski J	1577 Markowicz F
1298 Denczyński W	1599 Michalski S
1300 Dominiak A	1602 Miętkiewicz A
1318 Dyrkacz M	1642 Niedzielski F
1335 Gawlik A	1644 Nowak J
1360 Gostkiewicz B	1663 Pawlik H
1370 Grochowski A	1696 Prościewicz S
1374 Grzecha A	1702 Raczkowski L
1377 Grzybowska F	1704 Rabarzewski I
1380 Grochowski J	1708 Rakowski T
1382 Gruchalski F	1714 Romanowski J
1383 Gutkowski S	1718 Ratajczak A
1384 Gurowski J	1723 Robak L
1385 Gusik L	1727 Romanowski J
1386 Góra J	1736 Rzemińska A
1387 Gut S	1762 Sikora W
1432 Janiszewski S	1768 Skowronek J
1447 Kamiński S	1781 Sokolski W
1450 Kaliński J	1793 Stasik M
1456 Karasiński S	1795 Stankoski S
1458 Kasprzycki J	1801 Stomorski A
1459 Kania J	1874 Waszkiewicz J
1460 Kalecki A	1898 Wróbel J
1467 Kalecki J	1900 Wróbel R
1497 Kosiński S	1914 Zawodna Z
1500 Kowalski M	1918 Zaręba J
1501 Kosiński A	1919 Zelaska M
1502 Kozłowski S	1927 Zieliński T